C

Poniedziałek

Dziś 6 stron

PRZEGLĄD SPORTOWY

Cena 15 zł

Nr 91 | Warszawa, 25 października 1948 r. | Rok IV

Ruch i Cracovia przegrywają

NOWY REKORD ŚWIATA DUMBADZE!

52,83 m. we Wrocławiu

Red. S. Sieniarski telefonuje:

WROCŁAW, 24.10. (tel. wł.). Nowy rekord świata w rzucie dyskiem ustanowiła we Wrocławiu Dumbadze, osiągając fantastyczną odległość 52,83. Rzuciła tak w piątej kolejce, gdy nie spodziewano się na ogół rekordu, bo początkowe rzuty były trochę słabsze.

— Dumbadze może machnąć dyskiem 56 m — powiedział przed kilku dniami Karol Hoffman.

We Wrocławiu jeden rzut wyszedł, gdyż wylądował 4,5 m dalej, niż będący jeszcze na oficjalnej liście rekord Mauermayer. Dumbadze dąży do osiągnięcia takiego rekordu ZSRR, który po przystąpieniu lekkoatletów radzieckich do Międzynarodowej Federacji byłby i rekordem świata. Nie zdziwimy się też, gdy usłyszymy, że „proroctwo" Hoffmana o 56 m spełni się.



Dumbadze uzyskała we Wrocławiu 52,83 m w rzucie dyskiem, ustanawiając nowy rekord światowy. Sympatyczna dyskobolka radziecka napewno jeszcze nie raz rozprawi się z obecnym wynikiem



Doskonały skoczek radziecki Iliasow, który w Polsce pobił dwukrotnie rekord swego kraju. We Wrocławiu osiągnął on 199,5 cm Foto Franckowiak — API

— Jestem zadowolona z pobicia rekordu świata — powiedziała Dumbadze do mikrofonu. O 10-ciu lat pracuję na rekord (tak, tak rekordów nie robi się w tydzień, ani w miesiąc! — przyp. Redakcji dla naszych mistrzów). Młodzież całego świata dąży do rekordów, dąży i młodzież radziecka, dążę i ja. Ten rekord jest upominkiem dla Wrocławia — skończyła Dumbadze, dla której bukiety kwiatów sypały się, jak rogu obfitości.

ILIASOW CORAZ LEPSZY

Na drugą notę po Dumbadze zasłużył w zespole radzieckim Iliasow. Skromny ten młodzian za każdym startem w Polsce poprawia się. We Wrocławiu pobił własny rekord ZSRR, ustanowiony w ub. środę w Gdańsku. Tym razem do 2 m zabrakło rekordziście ZSRR 5 milimetrów. 199,5 osiągnął Iliasow już w pierwszej próbie. 3 skoki na wysokości 202 nie udały się..

Obok emocji, spowodowanej dwoma rekordami, widownia wrocławska przeżywała wspaniałą walkę sztafet polskich z radzieckimi. Obie sztafety 4 x 100 i szwedzka mogły porwać każdego. Sztafety 4 x 100 czwórka radziecka zrewanżowała się Polakom za porażkę poniesioną w stolicy. Kiszka zmienił fatalnie z Lipskim, tracąc ok. 3 m. Nie pomógł dobry bieg Lipskiego, bo zmiana ze Stawczykiem pozostawiała dużo do życzenia. Gdy Rutkowski otrzymał pałkę równocześnie z Karakułowem, jasne było, że sztafecie ZSRR uda się rewanż. Polacy pobiegli zbyt nerwowo.

DRUGA EMOCJA

Drugiego dnia podobnych emocji dostarczyła sztafeta szwedzka. Korban, biegnący 400 m, stracił b. mało do Deniszenki i Lipski zaraz po zmianie doszedł Bułańczyka. Zaatakował go na prostej, ale mistrz ZSRR odparł atak i skończył swój odcinek o 3 m przed Lipskim. Karakułow, jak zwykle, rozpoczął b. wolno. Stawczyk natomiast jak burza i odrazu doszedł do Karakułowa. Końcówka mistrza Europy zapewniła w dalszym ciągu prowadzenie sztafecie ZSRR. Sanadze utrzymał przewagę, mimo ataku Kiszki. Ze sztafety polskiej wyróżnić należy Korbana, który przebiegł swój odcinek w granicach 51 sek. Jest to dowodem, że gdańszczanin na 400 m będzie miał coś do powiedzenia.

Ozolin zdobył sobie serca widowni wrocławskiej nie tylko tym, że po osiągniu 4 m lekko strącał 4,10. Rekordzista ZSRR podarował swą tyczkę ulubieńcowi Wrocławia — Małeckiemu.

— W Polsce kończę czynną karierę — powiedział Ozolin. — Tyczka nie będzie mi już potrzebna. Oddaję ją w ręce obiecującego wrocławianina z życzeniami, by nie skakał mniej, jak 4 metry. W walce z Ozolinem, Małecki zadowolił się wysokością 3,73, tak samo, jak Morończyk. „Stary" lis miał jednak mniej skoków i był drugi za Ozolinem.

Pierwszy dzień zawodów rozegrano przy fatalnej pogodzie. Porywisty boczny wiatr bujał solidnie masztami i sam strącał poprzeczkę przy skokach wzwyż. W setce mężczyzn zabrakło na starcie Karakułowa, który szykował się do ode-

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)



Setki zawodników ruszyły przed chwilą ze startu dorocznego wyścigu ulicznego „Robotnika". Wszyscy biegną jeszcze w zwartej masie, ale już niedługo obejmie prowadzenie Biernat i zdecydowanie wygra wyścig
Foto Franckowiak — API

Drobny wygrywa!

MEXICO CITY (obsł. wł.). Jarosław Drobny odniósł wielki sukces wygrywając finał gry pojedyńczej mężczyzn w panamerykańskim turnieju tenisowym w Mexico City. W finale Czech pokonał Sturgessa (Płd. Afryka) 9:7. 6:0, 6:2. Tylko w pierwszym secie Sturgess był groźnym przeciwnikiem dla znajdującego się w doskonałej formie Czecha. Dwa pozostałe sety były tylko formalnością.

ZMP zwycięża zespołowo

Biernat (Wisła) indywidualnie w biegu ulicznym Robotnika

DRUGI z kolei wyścig doroczny na ulicach Warszawy o puchar przechodni Redakcji „Robotnika" zgromadził na starcie 420 zawodników. Na zmniejszenie liczby startujących wpłynęła uroczystość wręczenia sztandaru od ZMP Służbie Polsce. Uroczystość ta odbywała się w tych samych godzinach.

Bieg przyniósł bezapelacyjny sukces zespołowy Związku Młodzieży Polskiej Warszawa, który zaimponował masowym udziałem. Warto podkreślić, że w biegu były reprezentowane licznie również ZMP Katowice i Kielce. Miłą niespodziankę zrobiła pierwsza wizyta w stołecznych zawodach Ludowego Zespołu Zw. Samopomocy Chłopskiej, z którym rywalizowała warszawska grupa junaków „Służba Polsce".

Z wieloszeregowego tłumu zawodników, który wystartował sprzed gmachu Red. „Robotnika", wysunął się wkrótce na czoło Głowacki (Sam. Chłopska), mając tuż za sobą Nowickiego (ZMP Warszawa) i coraz to bardziej wydłużającego się węża zawodników. Przy żelaznej czołówka zmieniła oblicze, bo prowadzenie objął Miszke (ZKS Kaszubia) przed Centawerem (ZMP Katowice). Jeszcze 200 — 300 m i Miszke, który wyrobił sobie około 10 m przewagi zaczął tracić dystans. Wcześniej już spadł na dalsze miejsce Centawer.

Przed hotelem Polonia pierwszy biegł Biernat (Wisła Kraków), który odtąd nie oddał prowadzenia, aż do samej mety. Na tym odcinku w grupie czołowej znajdowali się następujący zawodnicy: Miszke, Wojtas (Cukrownicy W-wa), Wierkiewicz (Warta Poznań); Foryś W. (Legia Warszawa) i Józefowicz (Cukrownicy).

Na asfalt ulicy Marszałkowskiej Biernat wbiegł z przewagą około 5 m przed parą Wierkiewicz — Józefowicz. Do rogu Wilczej odległość ta zwiększyła się do 10 m, a na pl. Starynkiewicza Biernat miał już ze 25 m przewagi nad następnym z kolei Skrzypczakiem (Legia Warszawa), który wysunął się do czoła z dalszej pozycji.

Niezagrożony przez nikogo Biernat przerwał pierwszy taśmę, przebiegając dystans około 4.000 m w czasie 12:57. Następne miejsca zajęli: 2) Skrzypczak, 3) Wierkiewicz, 4) Żubczyński (Legia W-wa), 5) Czajkowski (Samorządowiec), 6) Józefowicz, 7) Bajer (Samorządowiec), 8) Więcek Edw. (Wisła Kraków), 9) Widerski (Wisła Kraków), 10) Śmigielski (Legia W-wa).

Zespołowo zwyciężył ZMP Warszawa 7.571 pkt., 2) Ludowy Zespół Sportowy Zw. Sam. Chłopskiej 3.610 p., 3) W-wa 2.711 p., 4) KS Samorządowiec W-wa 1.540 p., 5) KS Głuchoniemi W-wa 1.154 p., 6) Wisła Kraków 1.038 p., 7) Legia W-wa 1.003 p., 8) ZMP Katowice 983 p., 9) KS Cukrownik W-wa 118 p., 10) ZMP Kielce 665 p.

10-ciobój w miniaturze

Nowak mistrzem Polski

WROCŁAW, 24.10 (Tel. wł.). Podczas zawodów z lekkoatletami radzieckimi dokończono dziesięciobój o mistrzostwo Polski. Mistrzem został Nowak z wrocławskiego AZS, osiągając 5.269 i pół pkt., drugi był Szwarcer, AZS, Wrocław — 4.365, 3) Osika (AZS, Warszawa). — 4.127.

Nowy mistrz dziesięcioboju jest 24-letnim młodzieńcem, urodzonym w Inowrocławiu. Jako 15-letni chłopak był na obozie junior. w Sierakowie. We Wrocławiu wylądował, zatrzymując się tu w drodze powrotnej z obozu koncentracyjnego w Gross - Rosen w r. 1945. [illegible] jednym z założycieli klubu sportowego „Wrocław", a następnie AZS, w którym znalazł się, zacząwszy studiować weterynarię. Nowak startował już w dziesięcioboju w 1946 i 1947 r. Pierwszy raz zajął 5-te miejsce, w ubiegłym roku był trzeci, teraz zdobył mistrzostwo, ustanawiając rekord życiowy. Zdobycie tytułu mistrzowskiego nie było zbyt wielką sztuką.

Nie znaleźli się bowiem na starcie najlepsi dziesięcioboiści: kontuzjowany Adamczyk, który nie startował, przewyższa Nowaka conajmniej o dwie klasy. Również poziom Kuźmickiego, który pozostał w Łodzi z nieznanych powodów, jest w tej chwili dla Nowaka nieosiągalny. Mistrz „z przypadku" jest jednak niezłym materiałem na dziesięcioboistę. Ale zdaje się, że większą przyszłość ma Szwarcer. 19-letni ten chłopak dopiero w tym roku przerzucił się z wioślarstwa na lekkoatletykę. Budowę ma nie gorszą od Adamczyka.

Wyniki dziesięcioboju: 100 m — 1) Nowak — 12, 2) Szwarcer — 12,5; 3) Osika — 12,6. 400 m — 1) Nowak — 56,6; 2) Szwarcer — 58,2; 3) Osika — 63,8. 1.500 m — 1) Nowak 17,7; 2) Osika 17,8; 3) Szwarcer 20,4; kula — 1) Nowak i Szwarcer 10,75, Osika 8,75; dysk — 1) Nowak 30,49; 2) Szwarcer 30,39; 3) Osika 27,17; oszczep— 1) Szwarcer 42,62; 2) Nowak 38,49; 3) Osika 37,37; w dal — 1) Nowak 6,27; 2) Osika 5,82; 3) Szwarcer 5,45; wzwyż — 1) Nowak 170; 2) Osika 160; 3) Szwarcer 155; tyczka — 1) Nowak 320, 2) Osika 288; 3) Szwarcer 207.

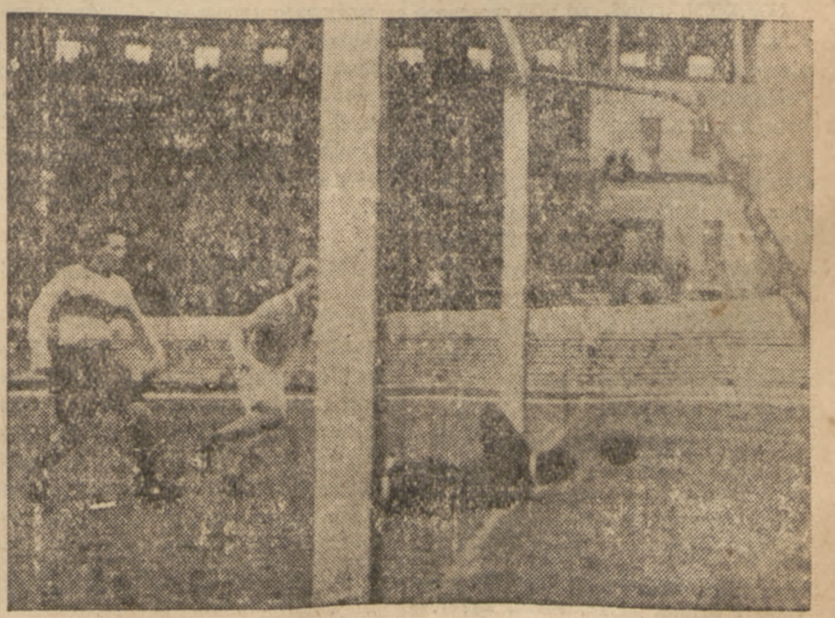
Młodzi Rumuni biją Węgrów 5:0

Przyjęliśmy wszyscy ze zrozumiałym zadowoleniem zwycięstwo naszych juniorów nad Węgrami. Okazuje się jednak, że z klasą juniorów węgierskich nie jest znów tak nadzwyczajnie. Wyjechali oni do Bukaresztu, gdzie przegrali aż 0:5!

Jak widać i inne kraje nie próżnują gdy chodzi o szkolenie narybku, toteż dla stwierdzenia własnych postępów czy braków było by dobrze organizować jak najczęściej spotkania młodych drużyn. Po Węgrach powinna przyjść kolej na Czechosłowację, a dalej i na młodych Rumunów.

SZKOCJA — WALIA 3:1 (3:1)

Rozegrane w Cardiff spotkanie piłkarskie reprezentacji Szkocji i Walii zakończyło się zwycięstwem piłkarzy szkockich 3:1. W drużynie szkockiej zagrało 7-miu graczy, którzy po raz pierwszy zasilili reprezentację.



Jedyna bramka dla ZZK. Białas z bliska wpakował piłkę do siatki, a Skromny zbyt późno robinsonował. Scenie przygląda się nadbiegający Milczanowski
Foto Franckowiak — API

Węgrzy biją Rumunów na dwu frontach

BUKARESZT, 24.10. (Obsł. wł.) — W Bukareszcie odbył się międzypaństwowy mecz piłki nożnej między Węgrami i Rumunią, zakończony zwycięstwem Węgrów 5:1 (1:0). W pierwszej połowie zawodów Rumuni mieli większy procent gry i byli lepsi od przeciwników taktycznie. Mimo to, nie potrafili odzwierciadlić tej przewagi, zdobyciem bramki. Po pauzie Rumuni opadli z sił i Węgrzy wygrali z łatwością. Jedyną bramkę dla Rumunów zdobył Peczowsky, dla Węgrów bramki strzelili: Puskas — 3 i Deak — 2. Sędziował b. dobrze Vlcek (CSR).

BUDAPESZT, 24.10 (Obsł. wł.) — W meczu drugich zespołów reprezentacyjnych Rumunii i Węgier zwycięstwo odnieśli Węgrzy 4:0 (3:0). Piłkarze węgierscy byli w każdej linii lepsi od przeciwników. Bramki dla Węgier B strzelili: Mesarok — 2, Szilagy i Halczay po jednej. Sędziował b. dobrze mjr. Sznajder (Polska).

Wiatr, zimno, deszcz i nudy

czyli mecz ligowy Legia-ZZK 3:1 (2:0)

Legia — ZZK 3:1 (2:0). Bramki dla Legii zdobyli Górski, Mordarski z karnego i Szymański, dla Kolejarzy — Białas. Sędzia p. Strzelecki. Widzów ok. 4.000.

Legia: Skromny, Waksman, Serafin; Waśko, Szczurek, Milczanowski; Szaflarski, Szymański, Oprych, Górski, Mordarski.

ZZK: Tomiak, Sobkowiak, Wojciechowski I; Słoma, Tarka, Matuszak; Polka, Anioła, Wojciechowski II, Białas, Kołtuniak.

Na meczach ligowych w roku obecnym nie byłem zbyt często. Wczoraj wybrałem się z cichą nadzieją, że spotkanie jednak nie będzie takie złe, a jeśli może nawet bez specjalnych finezji, to jednak przyniesie emocjonującą walkę!

W rzeczywistości gra' była taka jak pogoda. Chciało się jak najszczelniej otulić się w okrycie i... ziewać. Z prawa tego robili hojnie użytek ci wszyscy, których na boisko nie sprowadził obowiązek, lecz... lekkomyślna chęć zabawienia się. Trudno było jednak bawić się nieudolnością piłkarzy, wśród których roiło się od repów. Tych nieudanych spotkań mieliśmy ostatnio zbyt wiele, by w końcu nie zmroziły one zapału do piłki nożnej.

DOBRY POCZĄTEK

Zaczęło się nawet nieźle. Legia kombinując przeważnie dołem i raczej krótko, mając za sobą w dodatku wiatr zepchnęła Kolejarzy na ich własne przedpole i... nie dochodziła do jakiegoś uczciwego strzału. Pierwsza bramka przy tego rodzaju grze padła dopiero w 16-ej min. i to nie bez winy bramkarza Tomiaka. Szczurek, który dla odmiany uczuł pociąg do gry ofensywnej, podał piłkę Szaflarskiemu, ten podciągnął skrzydłem ostro strzelił, Tomiak wypuścił piłkę z ręki i Górski wykończył akcję.

Zwolennicy wojskowych odetchnęli — teraz zacznie się rzeź. Do rzeźi nie doszło, gdyż Legia nadal więcej straszyła niż robiła i gdyby nie zbytnia względność sędziego, nie doszło by zapewne tak prędko do drugiej bramki. W 29-ej min. lewoskrzydłowy Legii chcąc podać do środka nastrzelił rękę Sobkowiaka. Sędzia uważał, że była to „ręka" w znaczeniu przekroczenia i Mordarski wyegzekwował rzut karny na 2:0.

Kolejarze nie speszyli się, toteż dalszych 30 min. upłynęło raczej pod znakiem ich agresji, przy czym pod bramką wojskowych wytwarzały się mętne sytuacje.

NUDY NA PUDY

Po przerwie obraz gry nie zmienił się. Każde bliskie podejście pod bramkę gospodarzy powodowało zupełny chaos i właśnie w jednym z takich momentów padła honorowa bramka Białasa. Z ciekawszych momentów zanotować wypada, że w 22-ej Polka zniesiony został z boiska i Kolejarze grali od tej pory w dziesiątkę.

Mniej więcej po pół godzinie wykrystalizowała się znów przewaga Legii, zakończona w 35-ej min. dalekim ostrym szczurem Szymańskiego, do którego Tomiak nadaremnie wyciągnął się jak długi. Sytuacja była tym samym dla miejscowych wyklarowana i dalsze minuty upłynęły pod znakiem jeszcze większej nudy, urozmaicanej foulami.

Trudno określić zwycięstwo Legii jako całkowicie zasłużone. Jeśli już miała wygrać, to raczej różnicą jednej bramki. Przewagę tę należało by przyznać jej z racji lepszej gry bramkarza, gdyż Tomiak miał pierwszą bramkę na sumieniu, a i przy trzeciej można doszukać się pewnych przewinień. W defensywie byli Kolejarze w sumie lepsi i dzięki temu atak Legii, który grał nieco sprawniej w polu, pod bramką nie mógł należycie rozwinąć się.

NIE ŁATWO PRZEJŚĆ

Tarka okazał się żelazną zaporą, grał całkowicie jako stopper i nie puszczał z oka Oprycha, który przegrywał z reguły pojedynki głową. Środkowy napastnik Legii miał szereg inteligentnych zagrań (nie zawsze zrozumiałych dla partnerów) był jednak za mało energiczny i jak zwykle nawet nie myślał o strzale. Poprawnie spisywali się Sobkowiak i Wojciechowski w obronie poznańskiej. Przy czym drugi miał ułatwione zadanie, gdyż Szaflarski grał z wrzodem na karku, toteż trudno było u niego o agresywność. Mordarski oddał kilka strzałów, ale taktycznie grał znów fałszywie. W momentach, gdy z przodu znajdowało się tylko trzech napastników Legii (środkowy i dwaj skrzydłowi) nie wolno było stać daleko przy linii autowej. Z kim ma w takim wypadku współpracować środkowy napastnik?

Górski jest lepszy, niż w pierwszych dniach po kontuzji, ale są to tylko przebłyski z wiosennej formy. Strzały nie mają dawnej dokładności i ostrości. Szymański uwijał się po całym boisku technicznie nieco się poprawił, ale gdy piłka przyszła na lewą nogę, wszystko kończyło się. A pech chciał, że miał kilka pozycji strzałowych właśnie z lewej.

Boczni pomocnicy ZZK trzymali się schematu „WM" i utrudniali życie łącznikom. Dobrze spisywał się Słoma.

NOWY SYSTEM

Zupełnie dziwnie grała pomoc Legii. Początkowo myślałem, że ma to być jakieś zaskoczenie, gdy Szczurek ustawicznie gonił do przodu, a Waśko i Milczanowski asekurowali raczej tyły. Później okazało się, że Szczurek ugania się tak za małym środkowym napastnikiem Wojciechowskim II, który był ustawicznie w ruchu i to po całym boisku, a boczni pomocnicy warszawscy mają stale na oku niebezpiecznych łączników poznańskich. Ta metoda nie przyczyniła się bynajmniej do usztywnienia gry zespołowej i lepiej było by gdyby Szczurek trzymał się tyłów, a podbudowę akcji ofensywnych zostawił sąsiadom z lewej i prawej. Milczanowski ograniczał się wczoraj raczej do roli obrońcy, a Waśko nie odzyskał jeszcze pełnej formy, nawet strzały szły w bok. Faktem jest, że przy energiczniejszym nacisku poznańskim pod bramką wojskowych robił się niesamowity bałagan.

Obrona Legii parła, jak się dało, a Serafin więcej faul, niż czysto.

Napad ZZK nie miał jasnego oblicza. Wojciechowski II był bardzo pracowity, ale jakoś nie widać było efektu. Bardziej niebezpieczny był Anioła, natomiast Białas nie przypominał byłego „repa". Zatracił swój daleki strzał i przebój. Ze skrzydłowych bardziej wpadał w oko Kołtuniak, niż Polka, który niestety zmuszony był przedwcześnie zejść z boiska. W sumie ZZK grał raczej zrywami, które przy nieskrystalizowanej defensywie gospodarzy były chwilami niebezpieczne.

Do sędziego p. Strzeleckiego mamy pretensję o karny, poza tym nie popełnił większych omyłek. (T. M.)

Polonia Bytom ratuje 1 punkt

po zaciętym, lecz słabym meczu z AKS

BYTOM, 24.10 (Tel. wł.) AKS — Polonia (Bytom) 3:3 (1:1).

AKS — Przewięda, Durniok, Karmański, Januszek, Wieczorek, Gajdzik, Kulik, Cholewa, Spodzieja, Muskała, Barański.

Polonia — Koczabski, Siwiński, Salik, Szymonek, Lelonek, Komórkiewicz, Trampisz, Szmid I, Szmid II (Eryk), Ceglarek, Wiśniewski.

Rezultat remisowy sprawił niespodziankę, z przebiegu gry jednak trudno było przypuścić, że zawody zakończą się wynikiem nierozstrzygniętym. Przy stanie 3:1 dla AKS liczono, że sprawa jest rozstrzygnięta, ale po uzyskaniu wyrównania przez Polonię, ważyły się losy spotkania, przy czym więcej szans na zdobycie bramki mieli gospodarze, którym na przeszkodzie dwukrotne stanęła poprzeczka.

Zespół miejscowych, w którym oglądano parę nowych twarzy, walcząc bardzo ambitnie, uzyskał cenny remis, ale ogólnie nie zadowolił. Polonia ustępowała chorzowianom w grze zespołowej, a w porównaniu z przeciwnikiem ujemne wrażenie pozostawiła gra przede wszystkim formacji defensywnych, zwłaszcza po przerwie.

Nie dotyczy to w żadnym wypadku Koczabskiego, który jest bez winy w puszczeniu bramek. W pierwszym rzędzie szwankowała współpraca poszczególnych linii, w czym winę ponosi pomoc. Jeżeli chodzi o pilnowanie przeciwnika, linia ta do czasu spełniała swoje zadanie, gorzej było z zasilaniem ataku, przez co często tworzyła się luka.

Pamiętał o tym jedynie Komórkiewicz, ale miał on przeciw sobie słabszą prawą stronę ataku AKS. Lelonek do przerwy unieszkodliwił Spodzieję, który dopiero po pauzie zdołał parokrotnie uwolnić się od swego opiekuna, co przyczyniło się do utraty trzeciej bramki przez Polonię. Debiutujący Szymonek z trudem radził sobie z Muskałą i nie pamiętał o współpracy z atakiem.

Obrona gospodarzy niepewna zwłaszcza kompromitująco zagrał Salik.

Z ataku środkowy Szmid (Eryk), dobry technicznie, jest zbyt powolny, Popisywał się on wzorowym wykorzystywaniem rzutów wolnych. Na dobrą notę zasłużył Ceglarek, bardzo dobrze wypadł Trampisz. Szmid I na prawym łączniku grał ofiarnie. Wiśniewski w pierwszej połowie szczelnie kryty, niczego nie pokazał. Po przerwie inicjował b. groźne ataki.

AKS na tle gospodarzy wypadł niewiele korzystniej. Nie ulega wątpliwości, że było to jedno ze słabszych spotkań. Bardzo dobrzy byli: Przewięda na bramce, Gajdzik w pomocy, Muskała w ataku. Barański dobry. Cholewa i Spodzieja dopiero po przerwie groźni.

Jako całość drużyna gości przewyższała miejscowych grą zespołową. AKS może jednak mówić o szczęściu, gdyż Polonia miała znacznie więcej sytuacji podbramkowych, których jednak nie wykorzystała.

Ładna dla oka gra AKS w polu była w istocie mało skuteczną. Gra trzymała stale w nerwowym napięciu widownię. Obie drużyny walczyły zacięcie i bardzo ostro.

Prowadzenie dla AKS uzyskał Muskała w 32 min. Wyrównał w 44 m. Ceglarek z zamieszania podbramkowego, po rzucie wolnym bitym przez Szmida II.

W pierwszym kwadransie II połowy goście mocno przygniatają, wykorzystając błędy tyłów Polonii, uzyskują dwie bramki ze strzałów Muskały i Spodziei.

Polonia stawia wszystko na jedną kartę i przechodzi do ataku. W 22 min. za rękę obrońcy w zamieszaniu pod bramką AKS sędzia dyktuje rzut karny, wykorzystany przez Salika.

W 2 m. później z wypracowania Wiśniewskiego Szmid strzela wyrównującą bramkę.

Sędzia, p. Dabert z Poznania, bardzo drobiazgowy, starał się nie dopuścić do ostrej gry. Widzów ponad 5 tys.

O wejście do Ligi

CZĘSTOCHOWA, 24.10 (tel.wł.) — Skra — PTC 1:0 (0:0). Spotkanie o wejście do I Ligi. Skra zdobyła wprawdzie 2 punkty, lecz zawiodła oczekiwania 6.000 swych zwolenników i pokazała kiepską grę. PTC zagrał z ambicją i nie ustępował w grze pod żadnym względem.

Jedyna bramka meczu padła w 76 min. ze strzału Jędrzejewskiego. Gra stała na dobrym poziomie. Najlepszym w drużynie gości był Miller. W drużynie Skry wyróżnił się bramkarz Borowiecki.

PTC: Adamus, Nowacki, Wypych, Wiszłowicz, Tusio, Miller, Żuber, Zawada, Kurowski, Wagner, Krzemiński.

Skra: Borowiecki, Serdak, Bubel, Łyscarz I, Orłowski, Łyscarz II, Jędrzejewski, Ślęzak, Baraniak, Seifried, Purgal.

LECHIA — RADOMIAK 1:1 (0:0)

RADOM. W meczu o wejście do Ligi Radomiak zremisował z Lechią (Gdańsk) 1:1 (0:0). Strzelcami bramek byli Gniewek i Kokot I. Sędziował p. Brandys z Sosnowca. Widzów ok. 4 tys.

TABELA GIER O WEJŚCIE DO LIGI

	gier	pkt.	st. br.
1) Lechia	7	13	26:9
2) Skra	7	8	13:13
3) Szombierki	7	7	20:13
4) Radomiak	7	7	19:17
5) PTC	7	1	11:37

TABELA LIGOWA

	gier	pkt.	st. br.
1) Cracovia	21	32	56:25
2) Wisła	21	30	72:29
3) Ruch	21	28	63:29
4) AKS	21	27	47:34
5) Legia	21	24	47:38
6) Polonia W-wa	21	21	38:40
7) ŁKS	21	20	[illegible]
8) ZZK	21	20	38:48
9) Warta	21	19	41:46
10) Garbarnia	21	17	31:45
11) Polonia Bytom	21	16	37:47
12) Tarnovia	21	16	50:45
13) Rymer	21	16	38:59
14) Widzew	21	8	25:67

Bez ataku nie ma zwycięstwa

Cracovia przegrała z ŁKS-em 0:1

ŁÓDŹ, 24.10. (tel. wł.). ŁKS — Cracovia 1:0 (0:0). Jedyną bramkę dnia uzyskał w 70 min. Łącz. Sędziował wzorowo p. Stankiewicz z Torunia. Widzów 12.000.

Cracovia: Hymczak, Gędłek, Glimas, Jabłoński I, Parpan, Jabłoński II, Szeliga, Różankowski II, Różankowski I, Poświat, Kolasa.

ŁKS: Szczurzyński, Włodarczyk, Łuć II, Łuć I, Kopera, Pietrzak, Hogendorf, Baran, Janeczek, Patkolo, Łącz.

Cracovia, zostawiła w Łodzi punkty, stanowiące dla jej niedzielnego przeciwnika zdobycz niemal decydującą o utrzymaniu miejsca w Lidze. Łodzianie po meczu odetchnęli. Przebyli najtrudniejszą zaporę. Inaczej zapewne czują się goście. Nie tylko dlatego, że zostali pokonani, lecz, że odsłonili w tym meczu braki. Krakowianie mają wprawdzie najlepszą w Polsce defensywę, ale napad znacznie słabszy.

BLADY ATAK

Można nie przegrać meczu, mając dobrze spojone formacje obrony, ale uzyskanie zwycięstwa jest niezmiernie trudne, gdy ofensywa nie stoi na właściwym poziomie. Dopiero w ostatnich minutach gry atak krakowski zdołał zatrudnić kilka razy Szczurzyńskiego. Zawinili obaj skrzydłowi, przy czym Szeliga był jeszcze słabszy, niż Kolasa. Obaj zresztą nie potrafili ani na chwilę uwolnić się z pod kontroli łódzkich obrońców.

W środkowej trójce działo się nieco lepiej, obserwowaliśmy niekiedy ciekawe dość niebezpieczne zagrania. Niestety kończył je najczęściej Różankowski I. Zwlekający ze strzałem względnie usiłujący w nieskończoność przedłużać krótkie kombinacyjne podania, a trzeba stwierdzić, że atak krakowski miał wszystkie warunki do zapewnienia swej drużynie zwycięstwa, Parpan często długimi krzyżowymi podaniami wysyłał w bój skrzydła. Obaj Jabłońscy wystawiali precyzyjnie wygrywane piłki. Piątka ofensywna gości nie miała również powodów do obaw o własną bramkę, była ona bowiem dostatecznie dobrze zaasekurowana.

ZALETY ŁKS

Łodzianie wygrali zasłużenie. Na ich zwycięstwo złożyła się nie tylko olbrzymia ambicja, ofiarność, cechy, którymi dość często tłumaczyliśmy sukcesy ŁKS-u. Tym razem widzieliśmy w grze łodzian myśl, pewien plan taktyczny, realizowany raz z mniejszym, to znów z większym powodzeniem, ale przez całe 90 minut z niezmiennym uporem. Pomoc gospodarzy nie składała się z tak wybitnych jednostek, jak u krakowian, ale wsparta o świetnie grającą parę obrońców stanowiła dla przeciwników dostatecznie mocną zaporę.

Długotrwałe dyskusje na temat taktyki i nowoczesnego futbolu, nie pozostały bez wpływu na grę napadu łodzian. Próbowali oni wykonać zalecenia o dokonywaniu zmian, myśl była dużo lepsza, niż wykonanie. Zmiany następowały w chwili.., gdy przy piłce był przeciwnik, wtedy właśnie Łącz ze skrzydła wędrował do środka, Patkolo zmieniał pozycję z Baranem itp. Oczywiście połowiczne wykonanie planu dało połowiczne tylko rezultaty. Baran starannie pilnowany na prawej stronie, znalazł na lewym skrzydle więcej okazji do wywołania zamieszania na tyłach krakowian i tam się też umiejscowił. Najlepszym w ataku był Patkolo, który szybko wraca do formy. Bardzo słaby do przerwy dzielnie sekundował mu po pauzie Baran. Hogendorfa nie przekonał system zmian, popełniał nadal błędy, polegające na kurczowym trzymaniu się w najbliższym sąsiedztwie partnera, który ciągnął piłkę prawą flanką.

Mecz do przerwy nerwowy i wtedy nieciekawy, po pauzie zmienił się w zaciętą stojącą na bardzo dobrym poziomie grę. W przekroju całego spotkania ŁKS miał znacznie więcej inicjatywy, jego napad dość często zatrudniał Hymczaka, bramkarz gości obronił kilka bardzo niebezpiecznych strzałów.

W drugiej połowie po krótkotrwałej ofensywie krakowian gospodarze przystąpili do huraganowych ataków. Na efekt trzeba było czekać do 25 minuty, kiedy to Łącz po dośrodkowaniu Patkoli główkuje, piłka wali o poprzeczkę, następna główka Łącza umieszcza ją w siatkę. Ostatni kwadrans toczy się pod znakiem kontrataków gości. Podkreślić należy wzorowe prowadzenie zawodów przez toruńskiego arbitra Stachiewicza, nie dopuścił on do ostrej gry, do której tendencje zdradzało wielu zawodników z Parpanem na czele.

(WK)

Znakomite wyniki na stadionie Wrocławia

Lekkoatleci radzieccy znów w pełnej formie

(Dokończenie ze str. 1-ej)

grania decydującej roli w sztafecie. Na ostatnich dosłownie metrach Sanadze rozstrzygnął walkę z Kiszką na swoją korzyść, wygrywając o pierś. Duchowicz biegła bez konkurencji. Wybitny pech prześladował płotkarki. Fokina przed startem nadwyrężyła ścięgno.

NIE UDAŁ SIĘ ATAK

W skoku wzwyż Ganeker atakowała swój rekord życiowy, ale nic z tego nie wyszło. Skończyło się na wyrównaniu go. Czudina, jak zwykle, skoczyła 155. Pankówna skakała dobrze (na nasze warunki). Pierwszy raz w życiu zaatakowała 150 i mało jej brakło do przejścia tej mitycznej u nas wysokości. Jeszcze trochę odwagi, a może Pankównie uda się pobić stary rekord Krajewskiej — 150,5. Siewrukowa przechodzi kryzys i odległość między jej rzutami i Andrejewy pozostaje bez zmian. Choć nie widać walki między dwiema najlepszymi miotaczkami kuli na świecie, wynik zwyciężczyni jest godny podziwu. Andrejewa regularnie przekraczała 14 m.

POGODA SIĘ POPRAWIA

W drugim dniu zawody wrocławskie odbywały się w zupełnie odmiennych warunkach, niż w sobotę. Przestał dąć wiatr, mżył ciepły deszczyk. Wyniki były znakomite. Zaczęło się od rzutu dyskiem, w którym Dumbadze ustanowiła rekord świata. W skoku w dal małą niespodziankę sprawiła Czudina, wygrywając z Wasiljewą, która dotychczas triumfowała na polskich skoczniach. Walka o pierwsze miejsce była zacięta. Regularniej skakała Czudina. Nowakowa nie przyglądała się temu pojedynkowi i uzyskała 5,25. Żadnej roli nie odegrała Gembolisówna.

Oszczep, jak zwykle, wygrała Czudina. Niespodzianką natomiast jest kolejność Polek, które jakby się umówiły. Tym razem Stachowiczówna wyprzedziła Sinoradzką.

Bieg 200 m mężczyzn był b. ciekawy. Karakułow jeszcze nie walczył tak jak we Wrocławiu o zdobycie pierwszego miejsca. Dopiero 10 m przed taśmą mistrz Europy minął Stawczyka, biegnącego bardzo dobrze. Początkowo cała czwórka zawodników biegła razem. Pierwszy spuchł Grzanka już po 100 m.

800 m składało się właściwie z 2 części. Pierwszą stanowił bieg radzieckich średniodystansowców, drugą — walka Polaków o trzecie miejsce.

Do 400 m prowadził lekko Pugaczewski z Sidorenką i Widłem. 400 m przebiegł Pugaczewski w 57 sek. Na połowie przeciwległej prostej Sidorenko zaatakował Pugaczewskiego. Mistrz ZSRR dopiero na ostatniej prostej bardzo dobrym finiszem odsunął się od rywala.

DŁUGODYSTANSOWCY ZMĘCZENI

Na 600 m Kuśmirek zaatakował Molendę i Widła, mijając ich. Zdawało się, że Kuśmirek zajmie pewnie trzecie miejsce. Tymczasem rewelacyjny wrocławianin — Molenda „załatwił" się z Widłem i rozpoczął pogoń za Kuśmirkiem. Na ostatnich 3 m przed metą doszedł go i nieznacznie wygrał. Molenda jest b. surowy technicznie, dość silny i można z niego „wycisnąć" dobre wyniki.

Kielas zmienił we Wrocławiu taktykę. Polacy biegają jednak coraz słabiej. Widać na nich wielkie zmęczenie. Boniecki na ostatnim okrążeniu dał się zdublować zwycięzcy.

400 m przez płotki nie należało do zbyt ciekawych konkurencji. Mistrz ZSRR Łoniew wygrał b. lekko. Niespodzianką jest wynik Wdowczyka.

Największy zawód przeżył we Wrocławiu Dregiewicz. Zimowy mistrz Polski w skoku wzwyż chciał pokazać swą „wielką" klasę rekordziście ZSRR. Krakowianin rozpoczął skoki od wysokości 180 i ani razu jej nie przeszedł. Całe szczęście, że zarozumiałego gościa nie wygwizdano.

WYNIKI Z SOBOTY:

100 m: 1) Sanadze (ZSRR) 10,7; 2) Kiszka (P) 10,7; 3) Gołowkin (ZSRR) 10,8; 4) Rutkowski 10,9.

100 m: 1) Duchowicz (ZSRR) 12,1 sek.; 2) Bilnowa (ZSRR) 12,6; 3) Brockówna 12,2; 4) Wilhelmi 13,8.

80 m p. pł.: 1) Wiśniewska — 13,8 sek.

Kula: 1) Andrejewa (ZSRR) 14,15 m.; 2) Sewriukowa (ZSRR) 13,44 m.; 3) Brogulanka 12,34 m.

Skok w dal: 1) Wołkow (ZSRR) 6,99 m; 2) Kuźniecow (ZSRR) 6,73 m; 3) Pawłowski 6,50 m; 4) Ohnsorge (ZSRR) 6,49 m.

Skok wzwyż: 1) Geniker (ZSRR) 1,63 m; 2) Czudina (ZSRR) 1,55 m; 3) Pankówna 1,45 m; 4) Penners 1,40 m.

Sztafeta 4 × 100 m: 1) ZSRR (Sanadze, Gołowkin, Kuźniecow, Karakułow) 42,2 sek. 2) Polska (Kiszka, Stawczyk, Lipski, Rutkowski) 42,6 sek.

Sztafeta 4 × 100 m: 1) ZSRR (Duchowicz, Bilnowa, Wasiljewa, Czudina) 49,8 sek.; 2) Polska (Peskówna, Słomczewska, Brockówna, Gębolisówna) 52,0 sek.; 3) MKS „Czarni" (Wrocław) 53,6 sek.

Rzut młotem: 1) Kanaki (ZSRR) 50,55 m.

WYNIKI Z NIEDZIELI:

200 m: 1) Karakułow (ZSRR) 22,6; 2) Stawczyk (P) 22,6; 3) Sanadze (ZSRR) 23,1; 4) Grzanka (P) 23,3.

800 m: — 1) Pugaczewski (ZSRR) 1:55,4; 2) Sidorenko (ZSRR)1:55,7; 3) Molenda (ZZK. Wrocław) 2:00.3; 4) Kuśmirek (P) 2:00,5; 5) Wideł (P) 2:04,6.

5.000 m — 1) Popow (ZSRR) 14:56,4; 2) Kielas (P) 15:4,8; 3) Boniecki (P) 15:15,8; 4) Milczarek 16:51,5 (ten czas jest na pewno nie w porządku).

Skok wzwyż — 1) Iliasow 199,5; 2) Zwoliński 175; 3) Dudzicz 165.

Tyczka — 1) Ozolin (ZSRR) 400, 2) Morończyk 373; 3) Małecki 373.

Sztafeta szwedzka (400, 300, 200, 100) — 1) ZSRR (Doniszenko, Bułańczyk, Karakułow, Gołowkin) 1:59,2; 2) Polska (Korban, Lipski, Stawczyk, Kiszka) 1:59,4; 3) Polska II 2:05,4.

W dal — 1) Czudina 545, 2) Wasiljewa 541, 3) Nowakowa 525; 4) Gembolisówna 499.

400 m płotki — 1) Łoniew 55,2; 2) Puzio 58,6; 3) Wdowczyk 60,3.

Dysk — 1) Dumbadze (ZSRR) 52,85; 2) Dobrzańska 38,42; 3) Stachowicz 34,52; 4) Brogulanka 33,81.

Oszczep — 1) Czudina 44,11; 2) Anokina 42,30; 3) Stachowicz 36,64; 4) Sinoradzka 35,58.

Z bliska i z daleka

LIGA ANGIELSKA

LONDYN, (Obsł. wł.) W meczach o mistrzostwo I-ej ligi angielskiej niespodziewaną porażkę odniósł lider Portsmouth, który uległ Wolverhampton 0:3. Inne rezultaty: Arsenal — Everton 5:0, Aston Villa — Charlton 4:3, Blackpool — Birmingham 1:0, Bolton — Newcastle 1:5, Derby County — Chelsea 2:1, Huddersfield — Preston 0:2, Liverpool — Middlesborough 4:0, Manchester United — Burnley 1:1, Sheffield — Stoke City 2:2, Sunderland — Manchester City 3:0.

CSR — ANGLIA 6:1 NA STOLE

LONDYN, (Obsł. wł.) — Pingpongiści CSR wygrali zdecydowanie międzypaństwowy mecz z Anglią 6:1. Jedyny punkt dla Anglii zdobyli w grze podwójnej Barna i Leach, bijąc Vanę i Stipka 21:12, 16:21, 21:17.

RAADIK CORAZ WYŻEJ

BOSTON, (Obsł. wł.) — Znany zawodowy bokser estoński Raadik pokonał w Bostonie po 10 rundowej walce na pkt. Amerykanina Al Priesta. Raadik jest zdaniem prasy amerykańskiej czołowym challengerem Cerdana w walce o tron wagi średniej.

NARDECCHIA 7-EM RAZY NA DESKACH

PARYŻ, (Obsł. wł.) — Włoch Nardecchia, stary znajomy Polaków sprzed wojny, przegrał tutaj walkę z zawodowym bokserem francuskim Fernandezem, ulegając mu w piątej rundzie przez t. k. o. Nardecchia był 7 razy na deskach, nim sędzia przerwał walkę. W drugim spotkaniu wieczoru Włoch Mitri wygrał z Francuzem Dauthille.

Zygmunt Weiss

Rzeźnicki (ZZK Warszawa) otwiera listę

dziesięciu najlepszych kolarzy szosowych

Nasi kolarze szosowi zakończyli sezon. Zgodnie z „tradycją" warto podsumować ich osiągnięcia i z licznego grona zawodników wyłuskać dziesięciu najlepszych. O wartości kolarza decydują nie tylko jego osiągnięcia sportowe, ale również i jego zachowanie się. Zawodnik, którego postępowanie uwłacza godności sportowca, zmniejsza swoje szanse przy ocenie jego zdobyczy w ciągu sezonu. Częstotliwość startów w zawodach jest również elementem, który należy wziąć tu pod uwagę.

Z imprez, które mają decydujące znaczenie przy układaniu listy dziesięciu najlepszych, na pierwszy plan



Rzeźnicki (ZZK Warszawa)

wysuwają się zawody o mistrzostwo Polski w terenie płaskim i górskim. „Noblesse oblige" i kolarz pretendujący do dobrej lokaty musi startować w zawodach, których pierwszą nagrodą jest koszulka z Białym Orłem. Następne imprezy, to wyścig W—P—W, Dokoła Polski oraz szereg zawodów ogólnopolskich, z których duże znaczenie mają przede wszystkim: 3-etapowy Expressu Poznańskiego, Dziennika Łódzkiego, ŁKS, prezesa PZKol. Gołębiowskiego, ZZK na trasie Łódź — Warszawa i Radom — Kielce — Radom.

Wyścig o mistrzostwo Polski naprzełaj jako zbyt specjalny nie ma zasadniczego znaczenia przy klasyfikacji.

Uwzględniając wszystkie powyższe okoliczności, lista dziesięciu najlepszych kolarzy szosowych w 1948 r. przedstawia się następująco:

1) Rzeźnicki — ZZK Warszawa,
2) Kapiak — Samorządowiec, Warszawa,
3) Wójcik — Pocztowiec, Warszawa,
4) Wrzesiński — ZZK. W-wa,
5) Pietraszewski — Partyzant, Łódź,
6) Siemiński — Samorządowiec, Warszawa,
7) Napierała — Samorządowiec, Warszawa,
8) Nowoczek — Ruch, Chorzów,
9) Weglenda — Ruch, Chorzów,
10) Królikowski — ZZK Warszawa.

Dziesiątka ta da się podzielić na 2 grupy. Pierwszą zamyka Siemiński, drugą otwiera Napierała. Pierwsza grupa obejmuje kolarzy, których dzieli niewielka różnica klasy.

Ułożenie listy dziesięciu najlepszych szosowców w Polsce nie wyczerpuje zagadnienia, bowiem trzeba zapoznać się bliżej ze zdobyczami każdego z nich, z osiągnięciami, które usprawiedliwiają obecność zawodników na liście i poszczególne ich lokaty.

RZEŹNICKI, KOLARZ SZOSOWY NR 1

Dlaczego Rzeźnicki zasługuje na pierwszą lokatę wśród czołowych naszych szosowców? Kolarz ZZK łączy w sobie zarówno szybkość, jak i wytrzymałość. Doskonały w wyścigach etapowych, Rzeźnicki udowodnił niejednokrotnie, że potrafi być szybki również i w zawodach jednoetapowych. Pod względem ilości startów w sezonie żaden z naszych czołowych kolarzy nie może z nim równać się.

Ledwie na kilka dni przed wyścigiem W—P—W, kiedy inni zbierali siły do walki w konkurencji międzynarodowej, Rzeźnicki startuje w trzyetapowym wyścigu Expressu Poznańskiego i zwycięża, a choć z czołowych zawodników ma rywala jedynie w Weglendzie, nie umniejsza to jego zasługi, bowiem na koncie swej żywotności wpisuje duży plus.

W wyścigu Warszawa — Praga Rzeźnicki zajmuje w konkurencji międzynarodowej szóste miejsce, a z Polaków pozwala się wyprzedzić tylko Siemińskiemu i Wójcikowi. Nie obce są mu szosy górskie. W mistrzostwach Polski, mając defekt gumy na trasie, kończy wyścig z nieznaczną różnicą minut za zwycięzcą. W mistrzostwach Polski w płaskim terenie Rzeźnicki jest na mecie w czołowej grupie. W Tour de Pologne zapisuje piękną kartę: w I zespole narodowym trzej są szybsi od niego, rezygnując więc z osobistych ambicji, ofiarnie pomaga im na trasie w razie defektu. A kiedy i jego nie omijają defekty, wytrwale i z uporem odrabia stracone kilometry.

W tymże wyścigu Rzeźnicki zdobył się na wyczyn jedyny w swoim rodzaju. Oto na etapie Kraków — Częstochowa w fatalnych warunkach atmosferycznych i terenowych (deszcz, chłód, błotniste wyboje) uciekł czołówce i samotnie na długim, bo 150-kilometrowym odcinku szosy, jechał aż do samej mety, dając dowód wspaniałej wytrzymałości.

W zawodach ogólnopolskich Rzeźnicki był trzykrotnie pierwszy na mecie. Jeszcze jeden dowód ambicji dał w wyścigu o mistrzostwo województwa warszawskiego.

Przy tym wszystkim cechuje Rzeźnickiego godna pochwały skromność. Cichy, spokojny i niedbający o rozgłos Rzeźnicki jest wzorem sportowca.

„SZPAGAT" NA DRUGIM MIEJSCU

Kapiak nie może poszczycić się taką ilością startów w sezonie, jaką ma jego poprzednik. Górski mistrz Polski i triumfator wyścigu Kraków — Zakopane, Kapiak może pochwalić się pierwszą lokatą wśród polskich kolarzy w wyścigu Praga — Warszawa, w którym dał się pokonać jedynie Jugosłowianowi Zoricowi. Dzięki „Szpagatowi" niejeden wyścig nabierał żywszych rumieńców, kiedy Kapiak inicjował ucieczki.

Wyścig Dokoła Polski skończył się dlań po pięciu etapach w Poznaniu, kiedy Kapiak uległ tak poważnemu wypadkowi, że o dalszej jeździe nie mogło być mowy. Jednak do chwili katastrofy trzymał się w ogólnej punktacji na równi z Wójcikiem, z którym pretendował do zwycięstwa.

Jak przystało na rasowego kolarza, Kapiak brał udział i w wyścigu na 186 km o mistrzostwo Polski, kończąc w czołowej grupie. W wyścigu ZZ, w którym spotkali się wszyscy czołowi szosowcy, „Szpagat" jest znowu na mecie razem z Rzeźnickim i Wrzesińskim.

WÓJCIK — ZWYCIĘSCA TOUR DE POLOGNE

Wójcik wykazał mniejszą wszechstronność od Rzeźnickiego i Kapiaka. Zwycięsca wyścigu Dokoła Polski nie wytrzymuje gór. W Tour de Pologne Wójcik oprócz pierwszego miejsca zapisał rekord ilości defektów. Na długiej, 2.000 km trasie szczęśliwiec ten miał ledwie 2 defekty gum i podczas, kiedy inni prześladowani przez pęknięcia dętek czy defekty rowerów musieli ciężko odrabiać stracony czas, Wójcik nie tracił energii na reperacje i rezerwował siły do decydującej rozgrywki, która w ostatecznym wyniku przyniosła mu pierwsze miejsce.

WRZESIŃSKI, CZWARTY Z „MUSZKIETERÓW"

Wielką zaletą Wrzesińskiego jest końcowa szybkość. W wyścigu Dokoła Polski trzykrotnie był pierwszy na mecie, w innych zawodach ogólnopolskich zwyciężył 2 razy, dwukrotnie też był na mecie w czołówce. Wicemistrz Polski w terenie płaskim, źle czuje się w górskim. Drugi z Polaków za Kapiakiem na trasie Praga — Warszawa, w Tour de Pologne dał dowód wielkiego hartu ducha. Jeden z faworytów wyścigu, Wrzesiński musiał zrezygnować po wypadku z walki o pierwszeństwo, a następnie kiedy odparzył sobie ciało, mimo dolegliwości jechał dalej z poświęceniem, aby ratować zespół narodowy, który w razie wycofania się Wrzesińskiego byłby zdekompletowany.

PIETRASZEWSKI NIE BEZ WAD

Pietraszewski przy swoich wielkich zdolnościach i ambicji nie wykazał należytej dyscypliny. Zlekceważył wyjazd w drużynie reprezentacyjnej Polski na Igrzyska Bałkańskie, zbyt pochłonięty ambicją odegrania poważnej roli w bliskim Tour de Pologne, co przypłacił dyskwalifikacją.

Mistrz Polski w terenie płaskim, Pietraszewski w wyścigu Dokoła Polski uległ jedynie Wójcikowi, z którym na ostatnim etapie zademonstrował jazdę na poziomie europejskim. Szybki i wytrzymały, Pietraszewski wielokrotnie musiał walczyć na trasie z ciągle prześladującymi go defektami, które w dużej mierze przyczyniły się do gorszych lokat na mecie.

NIERÓWNY SIEMIŃSKI

Siemiński zamyka pierwszą grupę naszej szosowej ekstraklasy. W osiągnięciach w tym sezonie Siemiński ma za sobą wicemistrzostwo górskie, dobrą pozycję w mistrzostwach w płaskim terenie oraz pierwszą lokatę z Polaków na trasie Warszawa — Praga. Minusem w jego tegorocznym dorobku jest niezrozumiała rezygnacja niemal już u progu Tour de Pologne, co nie pozostało bez wpływu na obniżenie lokaty na liście „dziesięciu".

NIEZMORDOWANY „TYGRYS"

Napierała, dwukrotny mistrz Polski w r. z. wykazał niezwykłą żywotność w tym sezonie. Weteran naszych szos nie był już jednak tak szybki jak w poprzednim roku, choć potrafił jeszcze wy-



Wójcik (Pocztowiec Warszawa)

grać etap w Tour de Pologne i wyścig im. śp. Jaskólskiego. Na trasie wyścigu Dokoła Polski prześladowały go defekty i Napierała wiele kilometrów musiał ciągnąć samotnie, wykazując wspaniały hart woli. Jego udział i niezłe pozycje w obu zawodach o mistrzostwo Polski i P — W — to znowu plusy w bogatej karierze „Tygrysa" i zapowiedź, że wbrew jego własnym słowom nie zrezygnuje i w roku przyszłym z czynnego życia zawodniczego.

DWAJ KOLARZE Z RUCHU

Nowoczek i Weglenda, dwaj zawodnicy chorzowskiego Ruchu nie mają wprawdzie za sobą tak licznego udziału w zawodach minionego sezonu, jak ich poprzednicy, nie mniej jednak zasługują na umieszczenie ich na liście czołowej dziesiątki. Obaj zanotowali plusy w Tour de Pologne, plasując się na piątym (Weglenda) i szóstym (Nowoczek) miejscu w konkurencji krajowej. Nowoczek ma dobrą pozycję w mistrzostwach Polski na 186 km i niezłą w górskich, w których Weglenda nie brał udziału. Ostatni jest typowym kolarzem wieloetapowym. Obaj odegrali pozytywną rolę na trasie Praga — Warszawa, wykazując wiele ambicji i starań o dobro swego zespołu.

„LAST NOT LEAST"

Wreszcie, „ostatni, ale nienajgorszy", Królikowski po zaciętej walce o dziesiąte miejsce na liście z Wojcieszkiem i łatwiejszej z Wandorem. Młodziutki kolarz ZZK wykazał bardzo duże zdolności i zacięcie sportowe przy niezwykle małym doświadczeniu. Jeden z największych pechowców w wyścigu Dokoła Polski, Królikowski z uporem rasowego sportowca pokonywał przeciwności i wytrwale dążył do mety.

Królikowski jest wszechstronny. Z równą ambicją startował w wyścigach wieloetapowych, jak krótkich i w górach. W mistrzostwach Polski w płaskim terenie nie ustępował czołówce, a w zawodach ogólnopolskich jednoetapowych, czterokrotnie plasował się na mecie w grupie czołowej w konkurencji z najszybszymi kolarzami w Polsce.



Wrzesiński (ZZK Warszawa)

Nie będzie siadania na kółku

Innowacje w programie kolarskim w 1949 r.

W PROJEKTOWANYM kalendarzyku imprez kolarskich na 1949 rok mamy dwie nowości. W wyścigach szosowych o mistrzostwo województw na 100 km po raz pierwszy po wojnie zawodnicy będą startowali pojedyńczo na czas. Ma to tę dobrą stronę, że kolarz zdany jest na własne siły, bo niedopuszczalne jest przy tym prowadzenie, nie może więc liczyć na pomoc innego zawodnika. Drugą nowością jest wprowadzenie w mistrzostwach Polski na torze 4.000 m ze startu pojedyńczo.

Projektowany program imprez szosowych przewiduje w marcu otwarcie sezonu w okręgach wyścigami naprzełaj, w kwietniu zaś mistrzostwo Polski na przełaj W trzecią niedzielę czerwca odbędzie się wyścig o mistrzostwo Polski w płaskim terenie na dystansie około 180 km. Warto dodać, że jednocześnie w tym samym terminie odbędą się, zgodnie z uchwałą Międzynarodowego Kongresu, mistrzostwa we wszystkich państwach, należących do UCI. W czerwcu odbędą się nadto mistrzostwa województw na 100 km, a następnie mistrzostwa Polski górskie i drużynowe na 100 km.

Z imprez ogólnopolskich kalendarz PZKol. przewiduje następujące zawody: o puchar płk. Konarzewskiego i prez. m. stoł. Warszawy Tołwińskiego, wyścig trzyetapowy Expressu Poznańskiego, wyścig im. ś. p. Jaskólskiego w Łodzi, Kraków — Zakopane i wyścig o nagrodę prezesa PZKol.

Z zawodów torowych projektowane są: mistrzostwa miast w sprincie, przy czym dla Warszawy na nowym torze we Włocławku, a dla Łodzi, Krakowa, Wrocławia i Szczecina na własnych torach, mistrzostwa Polski na 1.000 m w Łodzi i na 4.000 m ze startu pojedyńczo we Włocławku, na 50 km w Szczecinie, drużynowe na 4.000 m w Krakowie oraz zawody o puchar PZKol. w Łodzi o programie olimpijskim. Projektowane są nadto ogólnopolskie zawody propagandowe na nowym torze w Brzegu i we Wrocławiu.

Z zawodów międzynarodowych przewidywane są: wyścig Praga — Warszawa lub Warszawa — Praga w dniach 1 — 9 maja, Dokoła Polski w dn. 25 sierpnia — 7 września, udział w mistrzostwach świata na torze i szosie 20 sierpnia w Kopenhadze. Projektuje się również zawody międzynarodowe torowe w Polsce.

W zakresie prac wyszkoleniowych odbędzie się w drugiej połowie stycznia 4-dniowy kurs dla sędziów kolarskich z udziałem po 2 kandydatów z każdego okręgu. W zaprawie zimowej PZKol. liczy na udział około 800 kolarzy. Wyścig W — P poprzedzi 3-tygodniowy obóz kondycyjny w Wiśle z udziałem 30 zawodników. Dla młodzieży PZKol. zorganizuje szkolny obóz torowy.

W dniu Święta Niepodległości przewiduje się zjazd kolarski do stolicy ze wsi i miast.

Walne zebrania w okręgach mają odbyć się w drugiej połowie stycznia, a walne zebranie PZKol. — w drugiej połowie lutego.

Chłód przygasił zapał

kolarzy kończących sezon w stolicy

Warszawski Okręgowy Związek Kolarski zorganizował w niedzielę zawody kolarskie na Bielanach, na zakończenie sezonu, w trzech kategoriach: dla licencji, kartowiczów i posiadaczy rowerów turystycznych.

O ile „turyści" i kartowicze stawili się dość licznie (pierwsi — 17, drudzy — 15), o tyle licencjonowani zawiedli kompletnie. Z „asów" poza Rzeźnickim nie było nikogo. Na miejsce zbiórki przybyli wprawdzie jeszcze Napierała i Bober, lecz udziału nie wzięli, tłumacząc się zimnem, które było rzeczywiście dokuczliwe. Koledzy ich twierdzili (oczywiście żartem), że gdyby Związek ufundował lepsze nagrody, chłód by im wcale nie przeszkadzał.

Ze startu na 50 km wyruszyło z dwugodzinnym opóźnieniem 5 kolarzy: Przybysz i Cuch (Gwardia), Ciesiołkiewicz, Olszewski (Samorządowiec), Rzeźnicki (ZZK).

Pierwsze 12 km zawodnicy przebyli w zwartej grupie. Następnie na czoło wychodzi Olszewski i inicjuje udaną ucieczkę. Tempo wyścigu początkowo słabe nieznacznie się poprawia. Olszewskiemu nie długo udaje się prowadzić, gdyż po kilku kilometrach ma defekt koła. Teraz urywają się Rzeźnicki i Cuch. Prowadzą oni na zmianę, aż do końca trasy. Na ostatnim odcinku Rzeźnicki rozpoczyna finisz i wygrywa w czasie 1 g. 28 min. 06 sek. Drugie miejsce zajął Cuch 1:28,30, 3) Olszewski 1:28,32, 4) Ciesiołkiewicz, 5) Przybysz.

Wyścig na 25 km dla kartowiczów wygrał Majkowski (Samorządowiec) przed Wiśniewskim, Szutą (ZZK), Połciem (Gwardia), Bańkowskim (niest.) i Grabskim (Okęcie).

Turyści na dystansie 10 km: 1) Olbrycht, 2) Wiśniewski, 3) Tołbiński, 4) Wdziekoński, 5) Nawrocki.

20.000 widzów w Krakowie

podziwia piłkarzy ręcznych ZSRR

ZWYCIĘSKI pochód radzieckich koszykarzy i siatkarzy przez Polskę zakończył się czterema występami na Stadionie Miejskim w Krakowie, gdzie w ub. czwartek i piątek w sumie ok. 20 tysięcy widzów oglądało wspaniałą postawę gości oraz ich łatwe zwycięstwa nad reprezentacyjnymi zespołami miasta.

W pierwszym dniu, po uroczystym otwarciu i oficjalnym powitaniu sportowców radzieckich, przez przedstawicieli miejscowych władz, drużyna „Lotników" z Moskwy pokonała łatwo żeńską reprezentację Krakowa w piłce siatkowej 3:0 (15:5; 15:10; 15:5). Zespół Krakowski mimo, że opierał się na szkielecie klubowym „Wisły", wykazał się kompletnym brakiem zgrania i niezaradnością w grze przy siatce.

Spotkanie w piłce koszykowej mężczyzn między ZSRR i Krakowem straciło wiele na spodziewanej atrakcji, wskutek zastosowania przez graczy krakowskich błędnej taktyki, polegającej na ustawicznym zwlekaniu z rozegraniem piłki. Nie uchroniło to gospodarzy od wysokiej porażki, pozbawiło natomiast spotkania momentów prawdziwej walki. Wynik ogólny 66:18 (30:6). Najlepszym zawodnikiem na boisku był kapitan zespołu radzieckiego, bardzo szybki Aleksiejew.

Drugi dzień zawodów rozpoczął się spotkaniem w piłce siatkowej mężczyzn Dynamo — Kraków. Trzy krótkie sety na korzyść drużyny radzieckiej 15:1; 15:1; 15:5, wykazały co najmniej różnicę klasy pomiędzy zespołami, a co gorsza, całkowity brak ambicji w drużynie gospodarzy.

Więcej zapału wniosły koszykarki krakowskie w grze z M.A.I. z Moskwy. Niestety, umiejętności naszych zawodniczek, ani przez chwilę nie wystarczały na doskonałą piątkę lotniczek radzieckich, które bez trudu wygrały, osiągając drugi pod względem ilości strzelonych koszy podczas tournée po Polsce, wynik 170:16 (67:5).

W sobotę rano zespół radziecki, po złożeniu wieńca przy pomniku poległych żołnierzy Armii Czerwonej w walkach o wyzwolenie Krakowa, wyjechał do Warszawy.

M.



Napierała (Samorządowiec Warszawa)

Polonia

nie robiła „zakupów",

Specjalna komisja WOZB w składzie kpt. Lempart, prezes Sucharda i Kurzyński badała księgi sekcji bokserskiej Polonii. Chodziło o stwierdzenie, czy Polonia nie wydała sum pieniężnych na tak zw. „zakup" bokserów. Komisja żadnych uchybień nie znalazła.

Wyjazd do Bratysławy odłożony

Reprezentacja Warszawy miała w dniu 21 listopada stoczyć mecz z Bratysławą na Słowacji. Mecz ten został odłożony, ponieważ termin koliduje z przyjazdem bokserów węgierskich do Warszawy, którzy będą walczyli w stolicy w ramach tygodnia przyjaźni polsko - węgierskiej.

Dodatni bilans lekkoatletyki szwedzkiej

17-toma rekordami krajowymi szczycą się w tym roku lekkoatleci szwedzcy. Uzyskali je oni w następujących konkurencjach:

10.000 m — Albertson 30:05,2; **4× 100 mil ang.** — Gefle IF 16:55,8; **400 metrów plotki** — Rune Larsson 53,3 i 51,9; **trójskok** — Ahman 15,40; **Tyczka** — Lundberg 4,22, 4,26, 4,30, 4,32, 4,36; **Kula** — Roland Nilsson 16,94 i 16,24.

KOBIETY:

100 m — Ann-Britt Leyman 12,0 i **w dal** — 5,58; **Kula** — Olsson 12,68; **Oszczep** — Almquist 42,85; **Trójbój** — Karlsson 2:013,40.

Na Igrzyskach Olimpijskich Szwedzi zdobyli 3 złote, 2 srebrne i 5 brązowych medali w lekkoatletyce.

Lundberg nadzieją na 10-ciobój

Na zawodach międzynarodowych, rozegranych w Wiedniu, rekordzista Europy w skoku o tyczce (z wynikiem 4,36) Lundberg uzyskał ładną serię rezultatów: 4,20 m o tyczce; 15,1 na 110 pł.; 7,02 w dal i 1,80 wzwyż.

Zdaniem trenera Gösse Holmera, Lundberg — obok swej specjalności — skoku o tyczce — przygotowywać się będzie do następnych Igrzysk Olimpijskich w 10-cio boju.

Dziś już Lundberga stać w każdej chwili na następujące wyniki: 100 m — 11,2; 400 m — 52,0; 1.500 m — 4.40; 110 pł. — 15, w dal — 7 m; wzwyż — 180; tyczka — 4,25; kula — 12; dysk — 35 m; oszczep — 50 m; — w sumie 7.400 pkt.

Jak widać, Lundberg jest typem skoczka i biegacza. Słabsze posiada natomiast rzuty, podobnie jak niegdyś — były rekordzista świata w skoku o tyczce — Norweg, Karol Hoff.

Kto ma rację?

ŁKS wycofał się z mistrzostw bokserskich

Konflikt łódzkiego klubu ze Związkiem Okręgowym

ŁÓDŹ żyje pod wrażeniem nieoczekiwanej decyzji zarządu ŁKS, który na swym plenarnym posiedzeniu odbytym w piątek 22 bm. postanowił jednocześnie wycofać swą drużynę pięściarską z drużynowych mistrzostw okręgu łódzkiego.

O decyzji tej ŁKS zawiadomił odnośne władze i opinię sportową komunikatem oficjalnym:

Zarząd Łódzkiego Klubu Sportowego na nadzwyczajnym posiedzeniu plenarnym, odbytym w dniu 22 października powziął jednomyślnie uchwałę treści następującej:

Zważywszy, że w walkach o drużynowe mistrzostwo ŁOZB na 1948/49 nie ma równego startu, dowodem czego jest:

1. ferowanie orzeczeń sędziowskich odbiegających od stanu faktycznego w ringu, czemu wyraz dawała niejednokrotnie fachowa prasa sportowa,

2. nieuwzględnienie prośby ŁKS-u o delegowanie zamiejscowego kompletu sędziowskiego, mimo zobowiązania się pokrycia całkowitych kosztów, związanych z przyjazdem do Łodzi.

3. ukaranie chorego zawodnika Marcinkowskiego Józefa 6-tygodniową dyskwalifikacją, aczkolwiek tenże przedłożył kapitanowi związkowemu we właściwym czasie zaświadczenie lekarza Poradni Sportowo-Lekarskiej o niemożności uprawiania boksu w ciągu dwóch tygodni.

Zarząd ŁKS uznał za daremne dalsze wysiłki swych zawodników i postanowił, acz z prawdziwą przykrością, wycofać swą drużynę z dalszych rozgrywek o drużynowe mistrzostwo Okręgu.

Prezes
H. KONOPKA

Sekretarz
T. NOJMAN

O CO CHODZI?

Jakkolwiek „sprawa Marcinkowskiego" w komunikacie wymieniona jest pod punktem trzecim, wiadomo, iż ona stała się bezpośrednią przyczyną decyzji zarządu klubu.

Marcinkowski został wyznaczony do reprezentacji Łodzi na mecz z Poznaniem. W przeddzień meczu, tzn. 9 października Marcinkowski zgłosił się do próbnej wagi, oświadczając, iż nie będzie mógł walczyć, ponieważ przeprowadza kurację kontuzjowanej ręki. Przedstawił zaświadczenie wydane przez Sportową Poradnię Lekarską. Kapitan ŁOZB wyznaczył do walki w wadze piórkowej Kaźmierczaka.

W trzy dni po rozegranym spotkaniu Zarząd ŁOZB postanowił ukarać Marcinkowskiego 6-tygodniową dyskwalifikacją, uznając, że Marcinkowski nie usprawiedliwił w wystarczający formalnie sposób swej absencji. Zarząd oparł się tu na swym komunikacie Nr 3 z dnia 30 sierpnia, w którym m. in. zawiadomiono kluby łódzkie, iż „w wypadkach ewentualnych niedomagań zawodników, miarodajnym będzie świadectwo naszego (ŁOZB) lekarza związkowego ob. dr Moskwy W."

O swej decyzji zarząd ŁOZB zawiadomił kierownictwo ŁKS-u dokładnie w tydzień później 20 października, a więc na 4 dni przed decydującym o mistrzostwie względnie drugim miejscu spotkania mistrza Polski z liderem tabeli Włókniarzem. Na odwołania od uchwały zarządu ŁOZB było za późno. A odwołanie było konieczne. Jak twierdzi bowiem zarząd ŁKS-u, Marcinkowski był i jest w posiadaniu najzupełniej prawidłowego zaświadczenia o niezdolności do walki, wystawionego przez Sportową Poradnię Lekarską w Łodzi. Dr Moskwa wyraził w zarządzie ŁOZB gotowość podpisania tego zaświadczenia. Nie zakwestionował więc prawdziwości opinii lekarza dr Moskwa. uczynił to natomiast Zarząd ŁOZB.

SPÓŹNIONY KOMUNIKAT

Warto wreszcie stwierdzić, że komunikat oficjalny o dyskwalifikacji Marcinokwskiego ukazał się dopiero w sobotę 23 bm., a więc w 10 dni po powzięciu decyzji.

W motywacji Zarząd ŁOZB podaje:

Zgodnie z komunikatem Zarządu Nr 3 pkt. 3 (27.8. rb.), „w wypadkach ewentualnych niedomagań zawodników miarodajnych będzie świadectwo naszego lekarza związkowego ob. d-ra Moskwy W." Oznacza to, że każde zaświadczenie innego lekarza winno być przedłożone w zasadzie osobiście do akceptacji wyżej wymienionemu lekarzowi przy badaniu lekarskim, które ma miejsce przed zawodami.

Zarząd stwierdza, że zarówno kierownik sekcji pięściarskiej ŁKS-u jak i zawodnik Marcinkowski zostali przez kpt. zw. powiadomieni o konieczności zgłoszenia się w dnu 10.10 o godz. 9 rano do badania lekarskiego.

Obowiązek powyższy nie został dopełniony.

Zarząd Okręgu powziął powyższą uchwałę, mając na względzie wyeliminowanie wypadków świadomego uchylania się od obowiązku reprezentowania barw naszego okręgu, które to wypadki niejednokrotnie miały miejsce i spotkały się z surową krytyką opinii sportowej.

Motywacja ta w niczym nie obala argumentów ŁKS-u. Nadal jest bezsporne, że dyskwalifikując Marcinkowskiego, zarząd ŁOZB poddał równocześnie w wątpliwość diagnozę postawioną przez lekarza Poradni Sportowej. Sprawa sprowadza się do pytania, czy Marcinkowski był chory czy nie. Na to pytanie, mimo pozytywnej odpowiedzi Poradni, odpowiedzi pod którą gotów był podpisać się lekarz związkowy ŁOZB stwierdza, że Marcinkowski świadomie uchylił się od reprezentowania barw Łodzi. To znaczy, że nie był do walki niezdolny, dopuścił się mistyfikacji, którą ułatwiło mu zaświadczenie Poradni.

Należy więc z tego rozumieć, że Marcinkowski nie był chory, że nie leczył ręki, natomiast wprowadził ŁOZB w błąd. I wszystko byłoby w porządku, gdyby nie owo zaświadczenie Poradni Sportowej. Dyskwalifikacja Marcinkowskiego, jest również zdyskwalifikowaniem prawdziwości opinii lekarza Sportowej Poradni. Jeżeli ŁOZB miał podstawy tak jej zaświadczenie potraktować, to należy wyrazić zdziwienie, że Marcinkowskiemu wymierzono tak małą karę, że jeszcze nie ingerował WUKF i miejscowa Izba Lekarska!

PROŚBA O SĘDZIÓW NEUTRALNYCH

W swym komunikacie ŁKS podaje także, iż jednym z motywów wycofania drużyny z mistrzostw było również odrzucenie prośby o wyznaczenie neutralnych sędziów spotkań mistrza Polski z Włókniarzem. Jest to niewątpliwie rezultat błędów, jakie popełniali łódzcy sędziowie, błędów krzywdzących zawodników nie tylko ŁKS-u.

Ale z drugiej strony ŁKS mógł się dopatrzeć tendencyjnego krzywdzenia swego zespołu, biorąc pod uwagę szereg innych faktów. Ostatnio np. głośna stała się sprawa Grzelaka, którego zgłoszenie od 4-go października leżało w sekretariacie ŁOZB niezałatwione przez 2 tygodnie. Był więc czas na dyskwalifikację Marcinkowskiego, nie było zaś czasu dla załatwienia dość prostej formalności. W efekcie Grzelak również nie mógłby stanąć do niedzielnego meczu z Włókniarzem.

Tak więc mistrzostwa Łodzi znalazły nieoczekiwany i osobliwy epilog. Mistrz drużynowy Polski zdecydował się zrezygnować z obrony swego tytułu znajdując, iż władze okręgowe stosują wobec niego tendencyjną, krzywdzącą politykę. W sprawie tej zabiorą niewątpliwie głos instancje powołane do regulowania życia sportowego. Łódź oczekuje ich opinii z niecierpliwością.

BEZ LEKARZA NIE MA WALK

„Odra" rozgromiła „Skrę" Szczecin w stosunku 16:0 w meczu towarzyskim. Mistrzowski mecz nie doszedł do skutku, gdyż „Skra" wycofała swoich zawodników z wagi, a z drugiej strony „Odra", jako gospodarz spotkania — nie postarała się na czas o lekarza.

Sztorm (Szczecin) zremisował z Gwardią (Słupsk) 8:8.

Dwie sensacje w Mexico City!

Drobny i Sturgess w finale

WIELKA seria międzynarodowych turniejów w Ameryce trwa nieprzerwanie. Po Los Angelos (zwyciężył Schroeder) i San Francisco (zwyciężył również Schroeder) tenisiści przesuwają się stopniowo na południe, kierując się stopniowo w stronę Ameryki Południowej.

Trzeci kolejny wielki turniej miał miejsce w Mexico City i był świadkiem nielada sensacji. Podkreślamy jednak, że w turnieju tym nie brał udziału Ted Schroeder. Sensacje nastąpiły w półfinałach, do których dobrnęli bez większego zresztą wysiłku: Parker, Drobny, Sturgess i Gonzales. W stosunku 90 do 10 typowano na finalistów Gonzalesa i Parkera, obaj bowiem Amerykanie wydawali się być bez konkurencji. Ostrzono sobie nawet apetyt na finałowy bój Gonzalesa z Parkerem, co miało swój pieprzyk, ponieważ Parker ma porachunki z wschodzącą gwiazdą tenisa amerykańskiego.

Sensacją Nr 1 była nieoczekiwana porażka Parkera z Drobnym. Amerykanin grał dobrze przez 2 sety, wygrywając je 10:8 i 6:2, w trzecim Drobnemu udało się uratować parę beznadziejnych sytuacji i wygrać tego seta 9:11. Po przerwie Czech miał większą regularność, ale przede wszystkim zadecydowała kondycja. Drobny wygrał dwa sety 3:6, 4:6 i po raz drugi (pierwszy raz w Pradze) mecz z Parkerem.

Sensacja Nr 2 (bodaj jeszcze większa), to drugi półfinał, gdzie Sturgess rozgromił Gonzalesa 11:9, 6:0, 6:4, nie oddając mu seta! Tak więc przy mocnej obsadzie Yankesów finał rozegrają „cudzoziemcy" w tym — Europejczyk, co na turniejach w Ameryce nie zdarzyło się od wielu lat.

(sg)

Mały sejmik piłkarski obradował w niedzielę w Warszawie

W NIEDZIELĘ odbyła się w PZPN konferencja, na którą przybyli przedstawiciele ze wszystkich Okręgowych związków Piłki Nożnej w Polsce. Miała ona za cel porozumienie się Zarządu PZPN z delegatami Okręgów oraz wspólne przedyskutowanie wszelkich najbardziej istotnych bolączek tak Zarządu PZPN jak i poszczególnych OZPN-ów.

Zarząd PZPN, od dłuższego czasu wskazywał na konieczność powołania kapitanatu sportowego w miejsce dotychczasowego jednoosobowego kapitana sportowego.

Koncepcja kapitanatu powstała już w roku ubiegłym po ustąpieniu płk. Reymana. Ostatnie Walne Zgromadzenie odrzuciło wniosek Zarządu PZPN-u w tej sprawie i zgodnie z tradycją i statutem wybrało kapitana sportowego. Obecnie większość delegatów wypowiedziała się za utworzeniem kapitanatu z tym, że nowo powstała jednostka miała by wejść w skład projektowanego Wydziału Wyszkolenia.

Wydziały Wyszkolenia mają być powołane zarówno w Zarządzie PZPN, jak również i w Związkach Okręgowych.

Niejednokrotnie poruszany już problem przemęczenia naszych zawodników był również tematem konferencji. Zgodni byli delegaci jedynie w tym, że należałoby wprowadzić pewne ograniczenia, które zmusiły by Zarządy klubów do stworzenia sobie większych rezerw i wprowadzania nowych zawodników, a nie eksploatowania stale tych samych. Nie ustalono jednakże, jaka ma być dozwolona ilość zawodów rozgrywanych przez zawodnika rocznie, czy też miesięcznie, może nawet tygodniowo. Słyszeliśmy głosy, że zawodnik nie może rozgrywać więcej niż 6 zawodów miesięcznie, z tym, że w żadnym wypadku w ciągu jednego tygodnia nie może rozgrywać więcej, niż dwu spotkań. Stwierdzano, że pożytecznym byłoby wprowadzenie przerwy letniej i zimowej z tym zastrzeżeniem, że Klasa Państwowa i Klasa A winny pauzować w innych terminach, aby w ten sposób ograniczyć ich wzajemną konkurencję finansową. Projektowano, aby w okręgach zmniejszyć ilość klubów w grupach rozgrywkowych i w ten sposób ograniczyć ilość terminów, zajętych na rozgrywki mistrzowskie.

Jednym z najważniejszych poruszonych problemów na konferencji była sprawa zwrotu utraconych zarobków. W obecnej sytuacji zawodnicy wszystkich prawie klubów zatrudnieni są w takich czy innych instytucjach w większości wypadków jako robotnicy. Z tego tytułu biorą oni tak jak wszyscy robotnicy udział w wyścigu pracy. Uprawianie sportu piłkarskiego, regularne uczęszczanie na treningi powoduje dla nich znaczne utrudnienia przy osiągnięciu lepszych wyników w tym wyścigu. Z tego względu Zarząd PZPN stanął na słusznym stanowisku, że wynikające na skutek tego straty powinny być zawodnikowi w legalny sposób zwrócone. Stosowane dotychczas metody księgowania sum przeznaczonych z funduszów społecznych na ten cel nie powinny mieć więcej miejsca. Płacenie zawodnikom premii powinno odbywać się formalnie i powinno zostać usankcjonowane odpowiednimi przepisami.

Wysokość zwrotu winna być uzależniona od wysokości jego normalnych zarobków, nie powinna jednak przekraczać pewnej kwoty maksymalnej. Z chwilą, gdy zawodnik nie będzie grał w kolejnych zawodach w niedzielę lub nie przybędzie na trening w ciągu tygodnia, przepada mu możliwość zwrotu utraconego zarobku, ponieważ skoro nie grał, ani nie trenował, to mógł przecież pracować. Nie należy przeto rozumieć, że kluby wszystkich klas miały by płacić jednakowo wysokie zwroty, albo że wszystkie kluby byłyby do tego w jakiś sposób przepisami zmuszone. Kluby słabsze finansowo mogą wogóle takich zwrotów nie wypłacać.

W związku z omawianą stale bolączką, prawie wszystkich okręgów, polegającą na braku trenerów i instruktorów, wynikła przy tej okazji dyskusja nad sprawą szkolenia działaczy klubowych. Wszelkie sprawy organizacyjne byłyby znacznie prostsze do załatwienia, gdybyśmy posiadali w klubach naszych odpowiednio przeszkolonych działaczy takich, jak sekretarze klubowi czy też kierownicy sekcji piłkarskich. Kierownicy ci powinni mieć nie tylko odpowiedni zapas wiadomości, tyczących się przepisów gry w piłkę nożną, oraz Statutu PZPN, ale również odpowiednie kwalifikacje natury moralne - wychowawczej. (zast.).

Pomysł zorganizowania konferencji z udziałem przedstawicieli Związków Okręgowych uważać należy za bardzo szczęśliwy. Szkoda tylko, że nie wyłonił się znacznie wcześniej. Nie ulega wątpliwości, że w spokojnej atmosferze obrad skromniejszej ilości delegatów można dokładniej omówić poszczególne zagadnienia oraz zapoznać się z bolączkami w terenie. Walne zebranie ze swym gorączkowym nastrojem i ambicjami „dyplomatycznymi" poszczególnych delegatów nie bardzo nadaje się do rzeczowego i dokładnego przewentylowania spraw, których jest obecnie aż nazbyt wiele.

Zarząd PZPN zrobił próbę, która powiodła się, gdyż delegaci wykazali daleko idące zrozumienie dla zadań i obrady toczyły się na bardzo wysokim poziomie. Obecnie rozjechali się oni do swoich okręgów, gdzie zreferują omawiane sprawy. Zarząd PZPN nosi się z zamiarem zwołania jeszcze jednej takiej konferencji przed zwyczajnym walnym zgromadzeniem, dla wysłuchania dezyderatów okręgów, wspólnego omówienia ich, oraz przed stawienia swoich planów, tak by na walnym zebraniu PZPN nie potrzeba było tracić zbyt wiele czasu i by walne zebrania Okręgów były w porę i dokładnie o wszystkim poinformowane, co umożliwi zajęcie stanowiska i danie odpowiednich dyrektyw delegatom PZPN.

★

Bez oglądania się na mróz

Wici PZHL zmobilizują nową kadrę

KONTYNUUJĄC przygotowania do nowego sezonu, Polski Związek Hokeja na Lodzie wyznaczył zawodników, którzy przejdą pierwsze wyszkolenie w obozie cieszyńskim. Jak w swoim czasie podaliśmy, Cieszyn będzie jedynie bazą wypadową do Mor. Ostrawy, gdzie hokeiści nasi trenować będą na sztucznym lodowisku, które zostało otwarte już przed kilkoma dniami.

O ile się uda, to hokeiści po jakimś czasie zapuszczą się też bardziej w głąb Czechosłowacji, by wypróbować siły w walce z drużynami morawskimi lub słowackimi.

Skład personalny powołanych na obóz wskazuje, że PZHL ostatecznie zdecydował się gruntownie odświeżyć kadrę reprezentacyjną. Nie znajdujemy w niej niemal żadnych starych nazwisk, przy czym do „starych" należy zaliczyć tych zawodników, którzy już przed wojną należeli do naszej ekstraklasy.

ŚWIEŻA KREW

To generalne cięcie jest słuszne. Być może wprawdzie, że jeden czy drugi ze „starych" byłby jeszcze do użycia i może umiejętnościami swymi przewyższa niektórych młodych, ale chodzi o zrobienie zdecydowanego zwrotu i przygotowanie kadry od początku. Na „starych" ciąży do pewnego stopnia i to, że kształceni na zupełnie innych wzorach i zasadach nie zawsze umieją dostosować się do wymogów nowoczesnego hokeja bardzo różnego od przedwojennego, ze względu na daleko idące zmiany w przepisach.

Wprowadzenie w życie nowych przepisów, które uczyniły zeszłoroczne wydanie już nieaktualne jest również sprawą piekącą. Chodzi bowiem o to, by wszędzie tam, gdzie zaczną grać w hokeja na lodzie trzymano się ściśle obowiązujących norm, by weszły one zawodnikom w krew, gdyż późniejsze przestawianie się jest zawsze trudne.

Wydaje nam się, że będzie to drugi problem wymagający ze strony PZHL szybkiego i dokładnego opracowania.

KTO NAUCZY?

Ale i to nie wszystko. PZHL zabezpiecza sobie lodowisko w Ostrawie, czy jednak pomyślał o zabezpieczeniu sobie na ten okres trenera, który by z miejsca nadał zawodnikom odpowiedni kierunek?

Wspomnieliśmy powyżej o nowych zasadach gry kanadyjskiej upodabniającej się coraz bardziej do gry zawodowców amerykańsko - kanadyjskich. Obawiamy się, że wskazówki, jakimi służyć by mogli nasi domorośli instruktorzy, będą mocno przestarzałe! Dlatego też wydaje nam się, że jeśli zrobiło się jeden krok, należy postawić i drugi. Należy więc koniecznie postarać się o trenera. Mógł by nim być w danym wypadku tylko Czechosłowak. Na myśli bowiem mamy jedynie trenera na okres miesięcznych ćwiczeń w Mor. Ostrawie. Angażowanie nauczyciela zagranicznego na cały okres zimowy było by pożądane ale może nie kalkulować się z chwilą, gdy nie posiadamy sztucznego lodowiska.

Przypuszczamy, że nawet w Mor. Ostrawie może znaleźć się jakiś gracz czeski, który będzie w stanie poprowadzić treningi wedle nowych wymogów. Hokeiści Mor. Ostrawy również korzystają z jakiegoś nauczyciela, może więc udałoby się zaangażować go również dla Polaków na okres miesiąca.

Wydaje nam się, że bez tego trening w Mor. Ostrawie odniesie tylko połowiczny skutek.

OTO ONI!

Na kurs, który odbędzie się w Cieszynie w czasie 15XI — 15.XII powołano następujących zawodników:

Z okręgu krakowskiego: Więcek, Palus, Kopczyński, Csorich, Lewacki, Rzeszut (trzej ostatni z Krynicy).

Ze Śląska: Kolasa, Masełko, Jamuszewicz, Peneszek, Nowotarski, Huta, Rajl, Hanzlik, Sadowski, Wengrzyn, Skarzyński, Hil, Ziaja E., Bogdoł, Gansiniec, Gburek, Wróbel.

Z Warszawy: Przeździecki, Bromer, Koperczyński, Świcarz, Dolewski.

Z Łodzi: Makutynowicz, Starzewski.

Ponadto po zorientowaniu się powołani zostaną jeszcze trzej zawodnicy z Poznania oraz po jednym z Pomorza i Lublina.

PZHL powołał również tzw. Komisję Sportową, która obejmie agendy podobne do WG i D w piłce nożnej.

Bardzo silny nacisk przyjdzie położyć na wyszkolenie sędziów. Od interpretacji przepisów zależy bowiem w wielkiej mierze cały styl gry. Dopuszczenie do nieprawidłowości czy też odwrotnie — hamowanie dopuszczalnych sposobów powoduje wypaczenie zawodników i całej gry, co odbija się później w spotkaniach międzynarodowych.

WSPÓŁPRACA

W końcu chcielibyśmy zwrócić uwagę na konieczność współpracy ze Związkiem Łyżwiarskim, który gotuje się w roku bież. do wielkiej kampanii propagandowej. PZHL czerpać może narybek tylko i wyłącznie z kadr łyżwiarzy, dobra jazda jest bowiem pierwszym warunkiem dla przyszłego hokeisty.

Gdy chodzi o kontakt ze Związkiem Narciarskim, to wydaje nam się, że może on conajwyżej tyczyć się zagadnień programowych. Zasadniczo bowiem są to zupełnie różne dziedziny i absolutnie nie jesteśmy zwolennikami mieszania imprez. Doświadczenia z ub lat pouczają, że tam gdzie odbywają się wielkie zawody narciarskie nie ma odpowiedniego klimatu dla hokeja czy łyżwiarstwa jak i odwrotnie. Nie znaczy to naturalnie, by nie wyszukiwać ośrodków górskich, nęcących domeną narciarstwa (t. m.)

Litewski bieg

Na rogu Alej Jerozolimskich i Emilii Plater stało sobie dwóch starszych panów. Ciepłe jesionki, szaliki, kapelusz i rękawiczki widać dobrze ich chroniły przed zimnem porywistego jesienego wiatru tak, że spokojnie sobie gawędzili o wszystkim i o niczym.

Właśnie w tej chwili jezdnią przebiegł jakiś młody człowiek ubrany tylko w koszulkę, spodenki i pantofle. Za nim w odległości paru metrów znowu grupka biegaczy i dalej już cały tłumek „nagusów" rozciągnięty w długiego węża.

Jeden z panów stuknął się znacząco w czoło;

— Pewnie z Tworek zwieli i milicja ich goni, że tak biegiem uciekają.

— Ej nie — zaprzeczył drugi — to chyba z Dworca. Wiadomo teraz do autobusu „D" trzeba całymi godzinami w kolejce stać, a śpieszą się na Pragę.

— A może to magistrat wynajął bezrobocznych do szlifowania bruków?

— Podobno teraz będzie taka komunikacja miejska. Konduktorzy ustawią wszystkich w ogonku, sprzedadzą bilety, motorniczy zadzwoni i wszyscy sobie biegną wzdłuż torów tramwajowych. To i tabor się nie niszczy i co za oszczędność na prądzie, a dochód ten sam, bo każdy ma prawo biegać dopiero po wykupieniu biletu, który na ostatnim przystanku oddaje kontrolerowi.

— A jak kto ma zadyszkę?

— To kupuje bilet autobusowy za 5 złotych drożej i ma prawo biegać nie wzdłuż szyn, tylko po spokojniejszych ulicach.

W tej chwili do obu panów podszedł jakiś znajomy i witając się powiedział:

— O panowie też podziwiają litewski bieg!

— Co pan mówisz! To to wszystko mają być Litwini, przecież sam słyszałem, jak jeden się potknął i powiedział parę takich słówek jakich na pewno nie zna litewski język.

— Nie, to tylko taki litewski bieg Robotnika.

— Eh, robotnicy toteż nie wszyscy. Biegł przecież tutaj Henio syn tej sklepiczarki, a wcale nie jest robotnikiem, tylko uczniem, a teraz w Polskiej Służbie ulicę Marszałkowską poszerza.

— To jest bieg sportowy dziennika „Robotnik", a litewski dlatego, że organizuje go redaktor Litwin — wyjaśnił cierpliwie entuzjasta sportu.

Dwaj panowie długo jeszcze stali na ulicy kiwając głowami;

— Że to się nie przeziębią i że tak się im chce ganiać i za darmo. Pamiętam też uprawialiśmy ten tak zwany sport. I w bilard się grało i na ryby człowiek przecież chodził, a jakże na Zielone Świątki, na majówkę na Bielany pojechał. I łódką czasem jeździł, ale żeby po ulicy w końcu października na golasa biegać!

Co za czasy, co za czasy!

IKO

Szczęśliwe zwycięstwo Wisły

przy współudziale defensywy Warty 3:2

POZNAŃ, 24.10. (tel. wł.). Wisła — Warta 3:2 (3:2). Bramki dla Wisły uzyskali: Mamoń 2 i Kohut 1.

Wisła: Jurowicz, Kubik, Flanek, Wapiennik, Legutko, Filek, Mamoń, Rupa, Kohut, Gracz, Cisowski.

Warta: Krystkowiak, Staniak, Kosz, Kaźmierczak, Czapczyk, Groński, Smólski, Opitz, Gendera, Jóźwiak, Gierak.

Gdy speaker na boisku zapowiadał skład Warty bez chorego Dusika prawie wszyscy byli przekonani, że Warta przegra w wysokim stosunku. Pierwsze zagrania Wisły i fatalny kiks Kosza, z którego padła pierwsza bramka dla Wisły, wskazywały na to w zupełności. Tymczasem na podstawie przebiegu meczu zwycięstwo powinna była odnieść Warta, która miała więcej z gry, a pod koniec spotkania całe 20 minut przesiadywała na polu karnym krakowian. Niestety, Warciarze nie umieli wykorzystać swej przewagi cyfrowo. Napastnicy wykazywali wielką indolencję strzałową, a w całej linii ofensywnej nie było powiązania akcji. W dodatku sędzia Kuc nie uznał w 82 min. bramki prawidłowo strzelonej przez Genderę, odgwizdując rzekomą rękę, a Kaźmierczak nie wykorzystał dosłownie w ostatnich sekundach rzutu karnego, świetnie zresztą obronionego przez Jurowicza.

Lecz nie na tym kończy się tragedia. Stwierdzić trzeba, że do sukcesu Wisły dopomogła w wielkiej mierze defensywa Warty. Pierwsza bramka, jak już wspomnieliśmy, padła z winy obrońcy, a do następnych dwóch dopomógł słabo w tym dniu dysponowany Krystkowiak.

Mecz stał na dość dobrym poziomie i mimo błotnistego boiska, przeprowadzony został w szybkim tempie, zwłaszcza do przerwy. Wisła była drużyną szybszą, miała kilka ładnych zagrań, jednak nie wytrzymała kondycyjnie. Jurowicz w bramce bronił pewnie, a obrońcy oraz pomoc doskonale rozbijali ataki Warty i wytrzymywały napór „zielonych" w ostatniej części meczu. Wyróżnił się przede wszystkim Legutko, który swą inteligentną grą zaszachował nie tylko Genderę, lecz i po części Opitza. Szybki atak krakowski miał swoją podporę w Mamoniu i Kohucie. Najbardziej niebezpieczny był środkowy. Aczkolwiek ciężko było mu przejść przez Czapczyka, to jednak kilka razy zdołał uwolnić się od Warciarza i zawsze stwarzał niebezpieczne sytuacje pod bramką gospodarzy.

Gracz wypadł raczej słabo, przy czym w II części meczu wykazywał skłonności do ostrej gry. Rupa zagrał dobrze do przerwy. Po zmianie stron opadł z sił.

W Warcie doskonale wypadł Czapczyk, na którym na skutek słabej gry defensywy miejscowych spoczął cały ciężar. Groński i Kaźmierczak byli pracowici, ale ich podania do przodu były niedokładne i nieprzemyślane. W linii napadu dobrze wypadł tym razem Smólski, doskonale główkował i niebezpiecznie strzelał. Druga nota należy się pracowitemu Jóźwiakowi. Nie znalazł on jednak zrozumienia u swoich współpartnerów. Gendera był powolny na środku, miał jednie kilka jaśniejszych momentów. Nowy nabytek Warty Opitz był za bardzo skrępowany, toteż psuł dużo piłek. Gierak wypadł słabiej, aniżeli zwykle.

Pierwszą bramkę zdobyła Wisła w 4 m przez Kohuta, lecz w 3 m później wyrównuje piękną główką Smólski. W 18 m Opitz wykorzystuje podanie Jóźwiaka i strzałem nie do obrony ustala wynik na 2:1 dla Warty. W 26 m Krystkowiak puszcza fatalnie lekki strzał Mamonia i wynik brzmi 2:2. W 31 m ten sam gracz zdobywa zwycięską bramkę dla swych barw. Do przerwy gra należy do Warty, lecz mimo bombardowania bramki Jurowicza, wynik nie ulega już zmianie.

Zawody prowadził niezdecydowanie sędzia Kuc z Zagłębia. Widzów ponad 8 tys.

Wielka rewia bokserów Wybrzeża

w czasie meczu Gwardia-Gedania 8:8

GDAŃSK, 24.10. (tel. wł.) — Zacięty pojedynek o miano najlepszej drużyny bokserskiej na Wybrzeżu rozegrały we Wrzeszczu zespoły Gwardii i Gedanii z wynikiem 8:8. Wobec tego, że Gwardia poprzednie spotkanie wygrała 9:7, tym samym zdobyła ona mistrzostwo Wybrzeża. Wicemistrzostwo zdobył zespół Gedanii, który jako następna drużyna reprezentować będzie Okręg Gdański w rozgrywkach o wejście do Ligi bokserskiej.

Mecz obfitował w szereg nieoczekiwanych rozstrzygnięć. Już w wadze muszej Bek uważany za faworyta spotkania przegrał wyraźnie z młodym Soczewińskim. W drugiej walce Klein (G) zremisował z Gignalem. W pierwszym i drugim starciu Gignal umiejętnie rozwiązuje walkę na dystans, stopując ataki przeciwnika. Na finiszu do głosu dochodzi silniejszy fizycznie Klein, nadrabiając stracone punkty.

W piórkowej Antkowiak (G) uległ wysoko Antkiewiczowi. Tylko w pierwszym starciu „gedanista" był równorzędnym przeciwnikiem dla olimpijczyka. Druga i trzecia runda stoi pod znakiem olbrzymiej przewagi Antkiewicza.

W lekkiej Kudłacik (G) nie rozstrzygnął z Gołyńskim. Walka była niesłychanie zacięta i emocjonująca. W półśredniej utalentowany junior Musiał (G) zmierzył się z Iwańskim. Poprzednie spotkanie między tymi pięściarzami przyniosło wynik nierozstrzygnięty. Tym razem Iwański, powracający powoli do formy, był panem sytuacji — a w trzecim starciu o mało nie znokautował przeciwnika.

W średniej Chychla miał za przeciwnika Kwiatkowskiego. Gwardzista nie uląkł się sławy swego renomowanego przeciwnika i atakował bardzo ambitnie. Chychla czujący jeszcze w kościach ciężką podróż z Budapesztu, był tym razem mniej precyzyjny i niepotrzebnie szedł ciągle do zwarcia, które bardziej odpowiadały Kwiatkowskiemu. Walka była niesłychanie emocjonująca. Pierwsze dwa starcia wygrał wysoko Chychla, trzecia runda była remisowa. Zwycięstwo jednak Chychly zdecydowane i bezsporne.

W piórkowej Rajski (G) spotkał się z nowym nabytkiem Gwardii — Rudzkim. Zwyciężył nieznacznie na punkty Rudzki. W ciężkiej Białkowski (G) zdobył punkty w. o. z powodu niestawienia się przeciwnika.

W ringu obiektywnie sędziował Snowacki. (Sk)

Cebulak po operacji czuje się dobrze

W CZWARTEK w szpitalu Dzieciątka Jezus dr. Łukasik dokonał operacji źle zrośniętego kciuka Cebulaka. Operacja trwała pod narkozą przez godzinę i 15 minut. Po zabiegu Cebulak otrzymał zastrzyki penicyliny.

Dr. Łukasik oświadczył, iż Cebulak musi pozostawać w szpitalu aż do kompletnego wyleczenia i nawet przydzielił specjalną pielęgniarkę, która czuwa nad tym, aby przypadkiem Cebulak nie zapragnął zbyt wcześnie powrócić na ring...

Cebulak czuje się dobrze i ma wilczy apetyt. Odwiedzają go już koledzy; między innymi zjawił się i Kolczyński. W niedzielę odwiedził boksera kolega z Chełmży — biegacz Donarski, który w biegu „Robotnika" zajął 14-ste miejsce. Do Warszawy przybyła również narzeczona Cebulaka. Wśród odwiedzających znalazł się też delegat PZB — p. Roman Lisowski.

Ruch przegrał, bo był gorszy

Gierwatowski prowadził atak stołecznej Polonii

KATOWICE, 24.10 (Tel. wł.). *Ruch — Polonia 1:2 (1:1).* Bramki zdobyli dla Ruchu w 13 m. Alszer, dla Polonii w 38 m. Przepiórka, w drugiej połowie, w 27 m. — Jaźnicki.

Polonia: Borucz, Wołosz, Pruski, Szczawiński, Brzozowski, Łabęda, Jaźnicki, Gierwatowski, Świcarz, Ochmański, Przepiórka.

Ruch: Wyrobek, Kamiński, Gebur, Suszczyk, Bartyla, Bomba, Przecherka, Alszer, Cebula, Cieślik, Kubicki.

Sędziował p. Andrzejak z Łodzi. Widzów 5 tys.

— Mamy pecha do Polonii — mówili zwolennicy Ruchu przed meczem i wspominali 1939 rok, kiedy Ruch w szczytowej formie przegrał na własnym boisku z Polonią. Historia, jak widać, powtarza się, bo w tym meczu Polonia też pokonała Ruch w identycznym stosunku. Ci sami zwolennicy Ruchu mówili po meczu, że lepiej siedzieć w domu, nie marznąć, moknąć i przypatrywać się grze, w której grają ich pupilkowie. Ruch grał skandalicznie. Piłka, podawana niecelnie, zawsze dochodziła do polonistów, którzy w linii pomocy przewyższali znacznie tę samą linię gospodarzy.

ZAWÓD NA CAŁEJ LINII

Tak słabo grającej drużyny miejscowych dawno już publiczność śląska nie widziała. Obydwaj skrzydłowi: Przecherka i Kubicki, którzy pretendowali do reprezentacji polskiej, wykazali tak słabą formę, że ich niezdarne dojścia do piłki, wywoływały nie raz salwy śmiechu. W środkowej trójce na wysokości zadania stanął jedynie Cebula. Umiejętnie rozdzielał piłki, ale mając niedysponowanych partnerów, niewiele mógł zdziałać. Cieślik i Alszer, pieczołowicie pilnowani przez przeciwników, nie dochodzili do głosu. Pomoc to tylko Bartyla, który jednak zbyt mocno przejmuje się rolą stopera, nie wychodzi do przodu i nie wspiera ataku. Suszczyk, lepszy od Bomby, ale zarzucić mu można niepotrzebne strzały z odległości 30 i więcej metrów. Z obrońców lepszy Kamiński. Niemniej jednak walcząc z Przepiórką o piłkę, tak nieumiejętnie wkroczył do akcji, że polonista minął go i pewnie strzelił bramkę.

GIERWATOWSKI KIEROWAŁ ATAKIEM

W Polonii pomoc i obrona grały wyśmienicie. Wołosz i Pruski niewiele mieli do roboty. Szczególnie dobrze zagrał Brzozowski oraz Gierwatowski, który poszedł nawet na środek napadu i nim wydatnie kierował. Polonii brak tylko szybkości. Dobrze w ataku wypadł również Przepiórka, który zainscenizował kilka ładnych rajdów i dobrze centrował. Szczawiński doskonale pilnował Cieślika.

NIESTETY BYŁO ZA GORĄCO

Sama gra zrazu nie zapowiadała, że będzie mecz należał do tzw. gorących. W pierwszej połowie lekka przewaga Ruchu. W drugiej Polonia dochodzi do głosu, ładnie kombinuje, ale nie może nic wskórać, bo formacje defensywne grają bardzo ostro. W 10 m. kontuzjowanego Przepiórkę ordynarnie wyciąga za nogi z boiska Suszczyk. Ten incydent dał asumpt do dalszych gorszących zajść.

Odwet za Przepiórkę bierze Łabęda, który z kolei fauluje Alszera. W minutę później Świcarz dość ostro atakuje bramkarza Ruchu, który zdenerwowany uderza go w twarz. Sędzia usuwa Wyrobka, na którego miejsce do bramki wchodzi do Bartyla. Ruch gra w dziesiątkę i wynik meczu jest już przesądzony.

Polonia w tej części gry miała wyraźną przewagę. W 27 m. Przepiórka ładnie centruje, a Jaźnicki głową skierowuje piłkę do siatki.

PRZEBIEG GRY

Grę rozpoczyna Ruch i zaraz panuje na boisku. Poloniści, nastawieni na grę defensywną, zbyt kurczowo trzymają się tyłów i atakują wypadami. W 13 min. Alszer otrzymuje piłkę, podciąga kilka metrów i strzela nieuchronnie. Od 15 m. gra się wyrównuje i coraz częściej do głosu dochodzi Polonia. W 37 min. wypuszczony Przepiórka wygrywa pojedynek z Kamińskim i strzela w róg. Nie bez winy był także Wyrobek.

W drugiej połowie Polonia widząc słabą formę Ruchu, zaczyna atakować. Goście panują na boisku i przeprowadzają szereg niebezpiecznych akcji. Od 10 min. rozpoczynają się faule. W 15 m. Wyrobek uderza Świcarza i zostaje usunięty z boiska. Od tej chwili poloniści atakują jeszcze mocniej. W 27 m. Przepiórka centruje, a Jaźnicki głową zdobywa gola. Ostatnie kilka minut — to znów przewaga Ruchu, któremu nie udaje się już poprawić wyniku.

Po meczu rozmawiamy z sędzią zawodów, który tak tłumaczy swoją decyzję:

— Świcarz sfaulował leżącego na ziemi Wyrobka i ja w tej chwili odgwizdałem. Wyrobek uderzył Świcarza w twarz za co muszę go usunąć z boiska. Nie wiem, czy nie usunąłbym Świcarza, gdyby nie wysoce karygodny czyn Wyrobka.

Czortek w dużej formie

na meczu Radomiak-Legia

W SOBOTĘ odbyło się drużynowe spotkanie Legia — Radomiak z wynikiem 8:8. Radomiak jest cieniem drużyny, którą oglądaliśmy ubiegłego roku. Drużyna jest dziś oparta tylko na trzech pełnowartościowych zawodnikach: Sieradzanie, Czortku i Kotkowskim. Wasiak znajduje się w bardzo kiepskiej formie. Najciekawszą walkę stoczył Czortek z Wdowiakiem. Czortek dowiódł, że wystawienie go na mecz z Węgrami było w pełni usprawiedliwione i jeszcze raz zaryzykujemy twierdzenie, że gdyby nie kontuzja w I-ej. r. — Polak w Budapeszcie miałby szanse zdobycia punktów.

W muszej Owsiejew (L) wygrał z Kasiakiem, walczącym z odwrotnej pozycji. W koguciej Kubowicz wygrał z Borbasem (R) w 3 r. przez t. k. o. Kubowicz jest dobrym materiałem na boksera. W piórkowej Sieradzan (R) zwyciężył Ję przez t. k. o. w 1 r. Czortek, który wyglądał jakby walczył w masce, gdyż nad jednym i drugim okiem miał przyklejone wielkie plastry, odniósł bardzo wysokie zwycięstwo nad Wdowiakiem (L). Wasiak (L) bijąc bardzo niecelnie, wygrał ze Strukowiczem. W 3 r. gong uratował Strukowicza od nokautu.

W średniej Olszewski (L) wypunktował Filę. W półciężkiej zapowiadało się na sensację, gdyż młody niedoświadczony Sawicki (L) przez prawie całą pierwszą rundę punktował Kotkowskiego, który dopiero pod koniec starcia silnie trafił i zakończył walkę. Sawicki jest zawodnikiem, którym warto się zainteresować.

W ciężkiej na ringu oglądaliśmy weterana Sowińskiego — przedwojennego reprezentanta Warszawy. Musiał on po rundzie zrezygnować z walki z Florczakiem (L) z powodu rozcięcia brwi.

Sędzia ringowy był zbyt pobłażliwy na częste faule zawodników.

Zagórski bije Kossowskiego

na meczu Budowlani-Polonia 9:7

W RAMACH meczu Budowlani Polonia odbyło się tylko 5 walk, a jedna z nich pomiędzy Zagórskim a Kossowskim była tylko wartościową. W muszej i koguciej Budowlani otrzymali 4-ry punkty w. o. W piórkowej Tyrała (B) wygrał z Borkowskim, a to dzięki dość celnym hakom.

W lekkiej Selma wypunktował Łukaszewicza. Ten ostatni od czasu do czasu demonstrował jak należy kontrować. W półśredniej Kowalczyk (P) zremisował z Dębińskim. W średniej w. o. dla Polonii.

W półciężkiej spotkali się Zagórski — Kossowski. W pierwszej rundzie przewaga Zagórskiego, który trafia kilka razy niebezpiecznie w dolne partie, raz nawet Kossowski usiadł na macie. Pod sam koniec rundy trafia czysto Kossowski — a Zagórski zachwiał się. W drugiej rundzie ma więcej do powiedzenia Kossowski, który skraca dystans, przykleja się często do Zagórskiego i tamuje mu ruchy, no i stara się kontrować. W trzeciej, duża przewaga Zagórskiego. Zagórski trafia czysto w brodę i Kossowski pada na deski do „6", podnosi się z trudem i rezygnuje z dalszej walki.

W ciężkiej Drabkowski po I-ej rundzie zostaje kontuzjowany w brew i nie może dalej walczyć z Będzińskim (P).

Mecz wygrali Budowlani 9:7.

Czortek-Komuda w środę

W środę, w ujeżdżalni o godz. 18-tej odbędzie się mecz bokserski z cyklu rozgrywek drużynowych — pomiędzy Gwardią a Radomiakiem. Najciekawiej zapowiada się walka Czortek — Komuda, która do pewnego stopnia będzie miała charakter eliminacji przed meczem z Czechosłowacją, oczywiście w tym wypadku o ile Rademacher nie mógłby startować.

Nadto może być ciekawe spotkanie Wasiaka z Majewskim, ewentualnie z Tomczyńskim. Podobno w barwach Gwardii wystąpi już Szymura, gdyż wszystkie formalności związane z jego przeniesieniem się do Warszawy zostały pomyślnie załatwione.

Sztolc w Warszawie(?)

Sztolc podobno przenosi się do Warszawy (jest on żonaty z warszawianką) i ma zasilić szeregi Polonii.

Przybytniewski (Radomiak) wkrótce ma stanąć przed komisją poborową. Bokserowi temu wydarzyło się ostatnio nieszczęście, gdyż umarło mu dziecko.

Mizerski Klimek został instruktorem pięściarstwa w AWF na Bielanach.

Koziński, wicemistrz Polski juniorów w wadze lekkiej, przenosi się podobno z Lublina do Warszawy i będzie walczył w Polonii.

Wąsik (Legia) ma złamany kciuk i ręka została zagipsowana.

Paliński z Chełmży — w tym roku będzie służył w wojsku i pewnie zasili drużynę Legii warszawskiej.

Kołczyński nie będzie poddany operacji kolana — tak jak przewidywano.

MARATOŃCZYCY ZSRR W KOSZYCACH

Jak donosi dziennik czechosłowacki „Svobodne Slovo", w biegu maratońskim w Koszycach mają wziąć udział również zawodnicy radzieccy i to w liczbie 10-ciu. Z Finlandii spodziewany jest przyjazd Paavo Laine, z Francji Bocka i Andre oraz z Włoch — Danta. W sumie przewidziany jest udział 30 cudzoziemców.

Tabela bokserskich mistrzostw Warszawy

	spotk.	pkt.	st. zwyc.
1) Gwardia	6	12	80:14
2) Budowlani	6	9	53:43
3) Radomiak	4	5	33:31
4) Skra	7	5	43:67
5) Polonia	4	2	23:41
6) Legia	7	1	38:74

Skandaliczne zajście w Grodzisku

Sędzia pobity przez graczy Pogoni

Derby Pogoni z pruszkowskim Zniczem były zawsze bardzo zacięte, lecz obywało się bez niedopuszczalnych wybryków. Niedzielny mecz stanowi wyjątek. W czasie zawodów gracze grodziskiej Pogoni dopuścili się niesłychanego aktu poturbowania sędziego. Spotkanie zostało przerwane. Do bójki wmieszała się publiczność.

Publiczność miejscowa jest aż za dobrze znana w kołach sportowych okręgu warszawskiego. Wystarczy jeśli przypomnimy, że to samo boisko było już raz zamknięte przez WG i D.

Przyczyną było również pobicie sędziego w 1946 r.

W niedzielę było dużo gorzej, a wypadek pobicia sędziego zawodów, do tego starego rutynowanego arbitra — sędziego międzyokręgowego — przez zawodników — nie ma precedensu w historii stołecznego piłkarstwa.

Podstołeczne derby, jeszcze przed meczem, trzymały w napięciu kibiców. Dopóki prowadziła drużyna miejscowa było znośnie. Nie znaczy, że dobrze, bo publiczność głośno się odgrażała i wymyślała sędziemu i zawodnikom przeciwnika. Robili to nawet porządkowi.

Niemały wpływ miało również zachowanie się obrońcy Pogoni — Stawickiego, który za prowokacyjną postawę otrzymał trzy ostrzeżenia. Zawodnik ten ma już na swym sumieniu spowodowanie awantury i bójki w czasie meczu Jedność — Pogoń w Ząbkach, w poprzednim sezonie.

Na 14 minut przed końcem zawodów, sędzia usunął z boiska Majewskiego (Pogoń). Zespół gospodarzy zagroził zejściem z boiska, co też uczynił. Sędzia dał (zgodnie z przepisem) trzy minuty czasu do namysłu. W tym momencie do arbitra podszedł prawoskrzydłowy Pogoni Zygmunt Soporek i uderzył w twarz, rozcinając wargę. Następne uderzenie trafiło w szczękę. Trzeciego sędzia szczęśliwie zdołał uniknąć. Zawodnicy Znicza otoczyli poszkodowanego, zapobiegając dalszej masakrze.

Na boisko wdarła się publiczność, na miejscu wypadku znaleźli się i inni zawodnicy Pogoni, kopiąc kilkakrotnie sędziego w podudzie.

Nie wiadomo, czym by się awantura skończyła, gdyby nie postawa b. prezesa Pogoni Kalagatego, który z olbrzymim kijem w ręku zaczął rozpędzać rozjuszonych napastników.

Świadkami wypadku byli: przedstawiciel Głównego Urzędu Kultury Fizycznej, oraz dwaj członkowie Warszawskiego Wydziału Gier i Dyscypliny.

Musimy dodać, że na meczu Marymont — Samorządowiec publiczność obrzucała kamieniami i odłamkami cegły graczy Samorządowca.

KLASA A

Pogoń — Znicz 3:4 (2:1). Mecz przerwany w 76 min. Bramki zdobyli: Lewandowski II (2), Lewandowski I (1) i Wojciechowski (1) dla Znicza, oraz Majewski (2) i Kozłowski (1) z rzutu karnego za rękę obrońcy dla Pogoni.

W przedmeczu wygrała Pogoń 9:0 (5:0).

Marymont — Samorzadowiec 1:2 (1:0). Ciężko wywalczone zwycięstwo Samorządowca. Gra zbyt ostra. Bramki zdobyli: Mioduszewski (2) dla Samorzadowca i Borowiecki dla Marymontu. Sędziował dobrze Fidler.

Publiczność obrzucała w czasie zawodów kamieniami graczy gości.

Żyrardowianka — SKS 3:1 (1:0). Sensacyjne zwycięstwo gospodarzy. Gra b. ładna i fair. Bramki zdobyli: Bieganowski, Oblakowski i Mikłaszewski dla Żyrardowianki, oraz Krzykała dla SKS-u.

Sędziował b. dobrze Łazarewicz. W przedmeczu wygrał SKS 2:0 (2:0).

Gwardia — Ruch 2:1 (0:1). Zasłużone zwycięstwo zespołu milicyjnego. Bramki zdobyli: Maruszkiewicz II (2) dla Gwardii, oraz Wasiewicz II dla Ruchu. Sędziował dobrze Haselbusch.

Rezerwa Ruchu oddała swój mecz walkowerem 3:0.

Legia Ib — Jedność 2:2 (0:2). Gra ostra. Od 30 min. Legia grała w 10-tkę z powodu kontuzji Florczyka po zderzeniu ze Stolarczykiem. Bramki: Dzięciołowski (2) dla Legii, oraz Wolski i Stolarczyk III po jednej dla Jedności.

Wyróżnili się Sikorski, Knys (Legia), w Jedności najlepszy bramkarz. Sędziował dobrze Legucki.

W przedmeczu Legia wygrała 11:3 (5:1).

TABELA

		p.	st. br.
1.	Znicz	10: 2	17:11
2.	Żyrardowianka	10: 4	19:13
3.	SKS	10: 4	13:10
4.	Samorządowiec	6: 4	11: 7
5.	Pogoń	6: 8	15:19
6.	Jedność	5: 3	10: 6
7.	Gwardia	5: 5	9:10
8.	Marymont	4: 8	7:11
9.	Ruch	3: 5	13: 8
10.	Polonia	3: 9	12:20
11.	Legia	2:12	8:19

KLASA B

Radość — Wilanów 3:1 (1:1). Bramkę dla Wilanowa zdobył Drewniak. Sędziował Suchecki. W przedmeczu wygrała Radość 5:1 (5:0).

ZKS „Drukarz" — OKS 4:1 (1:0). Do przerwy gra wyrównana. Po przerwie zdecydowana przewaga „Drukarza". Bramki dla „Drukarza" zdobyli Nadworny 2, Paluszek i Starkiewicz po jednej.

Jedwabnik — Zryw (W-wa) 2:1 1:0). Bramkę dla Zrywu strzelił Łatkowski. Sędziował Kopka. W przedmeczu wygrał Zryw 2:1 (1:0).

Wicher (Grójec) — Zryw (Jaktorów) 11:1 (5:0). Bramki zdobyli: Czempiński (5), Chmielewski (4), Rudzki (1) i Średnicki I (1) dla Wichra. Sędziował b. dobrze Wargocki.

Filmowiec — Służewianka 2:4 (1:3). Bramki zdobyli dla Służewianki: Grzywacz II (3), Śledziak (1)

JUNIORZY:

Zawody w grupie finałowej dały następujące wyniki:

Samorządowiec — Bzura 2:1 (1:1).
Polonia — Zryw 3:1 (1:1).
Legia — Skra 2:1 (1:0).

KIEPSKA BAWEŁNA...

ŁÓDŹ, 24.10. (tel. wł.) — W jedynym meczu pięściarskim o mistrzostwo okręgu Zryw uzyskał walkower od Bawełny 16:0. W towarzyskim spotkaniu zdekompletowana Bawełna uległa Zrywowi 4:8.

»Bombardierzy« z Szamotuł wygrywają

POZNAŃ, 24.10. (Tel. wł.) — Bombardierzy Szamotuł odnieśli nad poznańskimi kolejarzami zwycięstwo 9:7. Kasperczak w muszej zwyciężył Balcerczyka (Sz). W koguciej Janaczak uległ Ciupce. W piórkowej Bazarnik (ZZK) znokautował w drugim starciu Pikusa. W lekkiej Świderski (ZZK) przegrał ze Stachowiakiem. W półśredniej Kaźmierczak wypunktował Simińskiego, w średniej Miska (ZZK) znokautowany został w pierwszym starciu przez Krauzego. Walka w w. półciężkiej pomiędzy Gładysiakiem (ZZK) i Turkiem zakończyła się wynikiem remisowym. W ciężkiej Jędrzyk (Sz) zdobył punkty w. o. Po pierwszych walkach w grupie finałowej, w której zaliczono spotkania stoczone w półfinałach, stan tabeli przedstawia się następująco:

1) Szamotulski KS — 3 spotkania, 6 pkt. stosunek walk 31:17. 2) Warta 3 sp., 3 pkt., st. w. 25:23, 3) ZZK Poznań — 3 sp., 3 pkt., st. w. 24:24, 4) HCP Poznań — 3 sp., 0 pkt., st. w. 16:32.

Olek w Warszawie ...ale na ekranie

Do Warszawy przybył film produkcji francuskiej, w którym gra Stefan Olek. Film ten oparty jest na machinacjach w boksie zawodowym. Bokser, grający główną rolę, wolał porzucić pięściarstwo, niż stać się narzędziem w ręku nieuczciwego menażera.

Sprawa kpt. Derdy

W czwartek odbyło się posiedzenie PZB, na którym miała być załatwiona sprawa rezygnacji kapitana związkowego Derdy. Ponieważ p. Derda na posiedzenie nie mógł przyjechać — sprawa została odłożona do poniedziałku.

BRNO — WROCŁAW

Mecz piłkarski Brno — Wrocław ma być rozegrany w dniu 28 października w Brnie.



Młody biegacz krakowskiej Wisły Biernat, który z łatwością zwyciężył w ulicznym biegu „Robotnika" w Warszawie
Foto Franckowiak — API

Triumfy szermierzy węgierskich

Sukces Sobika we Wrocławiu

W Hali Ludowej we Wrocławiu rozpoczęły się jubileuszowe mistrzostwa szermiercze Polski w obsadzie międzynarodowej. Na starcie stanęli doskonali floreciści węgierscy z mistrzynią Olimpiady londyńskiej Iloną Elek na czele, oraz szermierze Czechosłowacji.

W pierwszym dniu mistrzostw rozegrano ok. 80 walk eliminacyjnych we florecie pań i panów. Dużym sukcesem poszczycić się może młody zawodnik śląski Kasek, który w decydującej rozgrywce o wejście do finału pokonał Czecha Lindhardta.

I grupie męskiej udział brali następujący zawodnicy: Paloczy (Węgry), Rypka (CSR), Lindhardt (CSR) oraz Polacy: Sołtan, Krzewiecki, Kasek, Jankowski i Chwalisz. Do finału zakwalifikowali się: Palocz, Rypka, Sołtan, Kasek.

Wyniki techniczne: Paloczy (W) — Tilly (W) 5:3, Sakowits (W) — Paloczy (W) 5:4, Sakowits (W) — Tilly (W) 1:5, Paloczy (W) — Skiwa (CSR) 5:2, Paloczy (W) — Sołtan (P) 5:2, Paloczy (W) — Dajwłoski (P) 5:2, Tilly (W) — Sołtan (P) 5:1, Sakowits (W) — Dajwłoski (P) 5:2, Rypka (CSR) — Kasek (P) 5:1, Tilly (W) — Dajwłoski (P) 5:3, Sakowits (W) — Kasek (P) 5:3, Rypka (CSR) — Skiwa (CSR) 5:1, Dajwłoski — Kasek 3:5, Sołtan — Kasek 5:1, Dajwłoski — Sołtan 5:3, Kasek (P) — Lindhardt (CSR) 5:3.

Druga grupa floretu panów: Tilly (W) — Sakowits (W), Skiwa (CSR), Dajwłoski, Przeździecki, Fiszer, Kubiński (P).

Z pierwszej grupy floretu pań do finałów zakwalikowały się: Wolff (CSR), Nawrocka i Markowska (P).

Wyniki finałowe pierwszej grupy: Woffowa — Nawrocka 4:3, Nawrocka — Markowska 4:3, Volffowa — Markowska 4:3.

W drugim dniu mistrzostw rozegrano spotkania w szpadzie. Na planszy stanęło 15 zawodników, których podzielono na dwie grupy z doskonałym Sakowitsem (W) i mistrzem Czechosłowacji Rypką na czele. Z zawodników polskich startowali m. in. Nawrocki, Sobik i Sołtan. W finale rozegrano 28 walk. Tytuł mistrza Polski zdobył młody zawodnik węgierski Sakowits demonstrując wspaniałą formę. Do sensacji mistrzostw zaliczyć należy zwycięstwo młodego Bachmana (P) nad doskonałym Czechem Rypką w stosunku 3:2.

Klasyfikacja końcowa finału w szpadzie panów przedstawia się następująco: 1) Sakowits (W) 7 zwycięstw, 2) Rypka (CSR) 5 zwycięstw, 3) Nawrocki (P) 5 zwyc., 4) Sobik 4 zwyc., 5) Bachman 3 zwyc., 6) Sołtan 2 zwyc., 7) Franz 1 zwyc., 8) Dajwłoski 1 zwyc.

W niedzielę zakończone zostały w Hali Ludowej we Wrocławiu szermiercze mistrzostwa Polski z udziałem zawodników węgierskich, czeskich i polskich. W trzecim dniu zawodów rozegrano walki w szabli panów.

Jak było do przewidzenia, tytuł mistrzowski przypadł w udziale doskonałemu zawodnikowi węgierskiemu Kovacsowi. Wielki sukces odniósł Polak Sobik, zdobywając tytuł międzynarodowego wicemistrza Polski. Sukces ten jest tym cenniejszy, że wśród pokonanych znaleźli się tacy zawodnicy, jak: Tille (W), Laune (W) i Skiva (CSR).

Zawody zgromadziły rekordową ilość — tys. widzów, którzy gorąco oklaskiwali sukcesy zawodników polskich.

Rozgrywki półfinałowe odbyły się w trzech grupach i przyniosły następujące wyniki: I grupa: 1) Kovacs (W), 2) Brzeziński (P), 3) Laune (W), II grupa: 1) Tille (W), 2) Sobik (P), 3) Skiva (CSR). III grupa: 1) Wójcicki (P), 2) Paloczy (W), 3) Dobrowolski (P).

W wyniku zaciętych spotkań finałowych, z których odpadł kontuzjowany Węgier Paloczy, tytuł międzynarodowego mistrza Polski w szabli zdobył Węgier Kovacs — 6 zwycięstw (jedna porażka z Sobikiem), przed Sobikiem (P) — 4 zw., Launem (W) — 3 zw., Skivą (CSR) — 2 zw., Wójcikiem (P)— 2 zw. i Brzezickim (P) — 0 zw.

Była to cenna bramka

Garbarnia - Rymer 1:0

KRAKÓW, 24.10 (tel. wł.). Garbarnia — Rymer 1:0 (1:0). Bramkę zdobył Kucharski w 44 m. Sędzia inż. Brzuchowski z Warszawy. Widzów 7 tys.

Rymer: Chromik, Grzesica, Franke, Pytlik, Janik, Gajewski, Motyka, Wieczorek, Ruda, Pierchała, Kurzeja, Dybała.

Garbarnia: Jakubik, Ziemba, Rakoczy, Bieniek, Lasiewicz, Jodłowski, Trzos, Parpan II, Nowak, Kalciński, Kucharski.

Garbarnia walczyła w niedzielę o „być albo nie być" ligowe. Młodzież Garbarni walczyła skutecznie i zdobyła 2 cenne punkty nad Rymerem. Przy lepszej dyspozycji strzałowej ataku, w którym jedynie Nowak i Parpan II oraz szczęśliwy zdobywca bramki, Kucharski — na ogół zadowolili, wynik zawodów mógłby być znacznie wyższy.

Dobrze współpracująca pomoc pchała atak ustawicznie naprzód, a najlepszy w tej linii był niestrudzony Lasiewicz. Zwolennicy Garbarni nie darują mu jednak, że nie wykorzystał rzutu karnego, podyktowanego w 35 m, fatalnie przestrzeliwując. Obrona Garbarni twarda, nieustępliwa. Bramkarz Jakubik nie miał wiele zatrudnienia i to, co obronił, było dobrej marki.

Rymer nie był tak groźny, jak na wiosnę przeciwko Wiśle. Nie miał ciągu na bramkę, umiał jednak szybko zdobywać teren pod bramką, natomiast ataki załamywały się w ogniu obrony Garbarni. Szybkością akcji Rymer przewyższał Garbarnię, nie dane mu jednak było zdobyć wyrównującej bramki, która leżała w granicach możliwości drużyny rybnickiej. Z pomocy wyróżniał się Gajewski, który był nieodstępnym stróżem aniołem Nowaka i obrzydzał mu żywot na boisku. Obrona Rymera twarda, wkraczała ostro w akcję. Jej zasługą, że Garbarnia zdobyła tylko jedną jedyną bramkę. Chromik nie ponosi winy, iż bramka padła z dalekiego rzutu wolnego, wbitego tuż przy linii autowej z odległości conajmniej 20 m. Piłka odbiła się od słupka i jako trzecia wpadła do bramki Rymera. Stało się to na kilkanaście sekund przed pauzą. Był to właściwie kulminacyjny punkt zawodów. Innych frapujących momentów trudno się było dopatrzyć w niedzielę na boisku Garbarni. Mimo okrzyków niezadowolenia publiczności, sędzia inż. Brzuchowski wywiązał się na ogół dobrze ze swego zadania.

Bez niespodzianek

Tarnovia-Widzew 5:1

KRAKÓW, 24.10 (Tel. wł.). *Tarnovia — Widzew 5:1 (3:1).* Choć Widzew jest zdecydowanym outsiderem tabeli to jednak wysoka stawka meczu (2 punkty tak ważne dla Tarnovii), i chęć oglądania rewanżu swej drużyny za porażkę w Łodzi, zwabiła na stadion Tarnovii rekordową ilość widzów. Przeżyto ciężkie chwile na początku zawodów, kiedy przeciwnik prowadził ze strzału Cichockiego 1:0. W Tarnovii w tym okresie nic się nie kleiło.

Kryzys jednak minął szybko i gospodarze przeszli do przeciwnatarcia zdobywając wyrównanie, z kolei prowadzenie i ustalając już przed przerwą wynik 3:1.

Dalsze dwie bramki po przerwie były minimalnym procentem wyzyskanych sytuacji podbramkowych. Tarnovia przeważała bowiem coraz bardziej nad przeciwnikiem, który potwierdził, że jego ostatnia lokata w tabeli nie jest wcale zbiegiem niesprzyjających okoliczności.

W drużynie gospodarzy, jak zwykle wiódł prym reprezentant Barwiński, strzelec jednej bramki. Pozostałe 4 podzielili między siebie Kokoszka i Pirych. Sędzia p. Stoper ze Śląska obiektywny.

Drugi triumf CDKA

MOSKWA (obsł. wł.). — CDKA zdobył puchar ZSRR, bijąc w meczu finałowym zespół Spartaka (Moskwa) 3:0 (1:0). Pierwsza bramka dla CDKA padła z rzutu karnego.

Na stadionie Dynamo zebrało się 80.000 widzów.

Drużyna CDKA odniosła w roku bieżącym podwójny sukces, zdobywając nie tylko puchar ZSRR, ale również i mistrzostwo.

Dzwonkowski

zwycięża w Bydgoszczy

W Bydgoszczy odbył się w niedzielę czwary z kolei bieg na przełaj im. Janusza Kusocińskiego, zorganizowany przez ZKS „Drukarz".

W biegu juniorów startowało 117 zawodników, ukończyło bieg — 110. Pierwszy był Poselt („Boruta" Zgierz w 5:43,7 min.

W biegu seniorów startowało 38 zawodników. Od startu do mety prowadził nie zagrożony przez nikogo Dzwonkowski („Zryw" Włocławek), uzyskując czas 9:58,4 min.; 2) Płotkowiak („Drukarz" Poznań) — 10:01,7 min.; 3) Lewicki („Pomorzanin" Toruń) — 10:11 min.

Gwardia-Skra 12:2

Gwardia pokonała Skrę 12:2, w meczu o drużynowe mistrzostwo. Poziom słaby. Odbyło się tylko 5 walk, przy czym spotkanie w ciężkiej nie odbyło się. W średniej po raz pierwszy startował Dawidek przybyły ze Szczecina.

W muszej Patora wygrał z Sierpińskim (S), Pawlak (S) uległ Szatkowskiemu w drugiej rundzie przez t. k. o. Sobkowiak (G) po słabej walce zwyciężył Pietrzaka. W lekkiej Tomczyński odniósł zwycięstwo nad Janiszewskim (S). W półśredniej Kwaśniewski otrzymał punkty bez walki na skutek nadwagi Majewskiego. W średniej Dawidek pokonał Pawłowskiego (S). W półciężkiej Archadzki nie miał przeciwnika i wygrał w. o.

RACING — ZURICH 7:5

PARYŻ. (Obsł. wł.) — Drugi w tym roku mecz hokeja na lodzie rozegrany w Paryżu, zakończył się zwycięstwem paryskiego Racing Club nad reprezentacją Zurichu 7:5.

Program narciarzy ustalony

Kalendarzyk imprez zatwierdzony

KRAKÓW, 24.10. (Tel. wł.) Przy udziale 72 delegatów z całej Polski odbyła się w niedzielę doroczna konferencja programowa Pol. Zw. Narciarskiego. Najwyższy w Polsce czynnik sportowy reprezentowali szef oddziału Kultury Fizycznej GUKF mgr. Nawrocki i szef sportu wyczynowego w oddziale sportowym GUKF A. Miller. Referat programowy wygłosił wiceprezes PZN, dr Boniecki, który w nieobecności prezesa PZN, min. Wolskiego, zagajał obrady, powitał zebranych i do prezydium zaprosił przedstawicieli GUKF.

Wiceprezes dr Boniecki podał w zarysie zasady, na jakich PZN zamierza budować swoją akcję w nadchodzącym sezonie zimowym. Naczelną zasadą jest umasowienie narciarstwa wśród najszerszych warstw pracujących. Akcja umasowienia narciarstwa będzie bazowała na turystyce narciarskiej. W dziale szkolenia narciarskiego zainteresowane będą i akcję tę będą prowadziły trzy czynniki, GUKF z Akademią i Studium WF, Ministerstwo Oświaty i Polski Związek Narciarski. Akcja będze jednolita i dążyć będzie do wyszkolenia jak największej ilości młodzieży szkolnej i pracującej, od instruktora począwszy a na początkujących narciarzach skończywszy.

Do szkolenia, które opierać się będzie na najnowszych metodach tej gałęzi sportu, włączony będzie również moment wychowania młodzieży pod względem moralnym.

W programie kursów są zajęcia kulturalno-oświatowe i wykłady o Polsce Współczesnej. Centrum wyszkolenia PZN znajdować się będzie w Zakopanem, gdzie odbędzie się również kurs unifikacyjny dla instruktorów narciarskich, którzy pragną się poświęcić nauczaniu jazdy na nartach. W turystyce narciarskiej przewiduje się zreformowane i przystosowane do dzisiejszych potrzeb zawody o odznakę górską, kursy dla przodowników tej odznaki oraz kursy dla kierowników wycieczek narciarskich. Przewidziana jest również akcja raidów narciarskich, a głównym będzie raid gwiaździsty na nartach.

Kulminacją sezonu sportowego będą mistrzostwa Polski młodzieży, narodowe mistrzostwa Polski i mistrzostwa Polski w konkurencji międzynarodowej.

Po obszernej dyskusji nad wygłoszonym referatem, a następnie obradach 5 komisji komunikacyjnej, wyszkoleniowej, sportowej, turystycznej i redakcyjnej, plenum przyjęło wnioski poszczególnych komisji i uchwaliło terminarz imprez zimowych w sezonie 1948-49. Z ważniejszych imprez sportowych odbędą się:

20 — 23 stycznia 1949 r. mistrzostwa narciarskie w okręgach,

29 stycznia do 2 lutego 1949 r. mistrzostwa polskie juniorów, organizowane przez ZMP w Karpaczu,

7 — 13 luty 1949 r. mistrzostwa Polski w Szczyrku, organizowane przez Okr. Śląsko - Dąbrowski,

19 — 28 luty 1949 r. międzynarodowe mistrzostwa Polski w Zakopanem,

3 marca 1949 r. zawody o puchar Kornela Makuszyńskiego w Zakopanem,

3—6 marca 1949 r. memoriał ś. p. Br. Czecha w Zakopanem.

Osińskiemu pomoże Wanin

WROCŁAW, 24.10. (tel. wł.). Wanin, doskonały maratończyk radziecki, zgodził się pomóc Osińskiemu w próbie pobicia rekordu Polski na 30 km. Interesujący bieg 2 mistrzów maratona odbędzie się w środę, 27 bm. w Zabrzu, gdzie po raz ostatni w tym roku wystąpi ekipa radzieckich lekkoatletów. (s).

Warta - HCP 10:6

POZNAŃ, 24.10. (Tel. wł.) Warta pokonała HCP 10:6 w meczu o drużynowe mistrzostwo. „Zieloni" przewyższali swoich przeciwników lepszą kondycją i wyszkoleniem technicznym. W muszej Lidtke (W) zdobył punkty w. o. na skutek nadwagi Łoszczki. W walce towarzyskiej wygrał również warciarz, już po II r. przez poddanie się przeciwnika. Po najsłabszej walce dnia, w koguciej Jędraczak (W) przegrał z Frączkowiakiem. W piórkowej Sobkowiak (W), zastępujący chorego Szymańskiego, odniósł zwycięstwo nad Ławickim. W lekkiej Ratajczak (W) pewnie wypunktował Kominka. W półśredniej walka między Adamskim (W) i Jezierskim zakończyła się zwycięstwem Jezierskiego przez dyskwalifikację warciarza w II r. W II r. Jezierski po pięknej kontrze znalazł się do „8" na deskach.

W średniej Suwiczak (W), który wystąpił po raz 7-my w ringu, zwyciężył niespodziewanie, lecz nie mniej zasłużenie wicemistrza polskich juniorów, Kaczmarka. Dobrą walkę w półciężkiej stoczył Franek (W) z Raczyńskim. Warciarz po 6-ty godniowej przymusowej przerwie z powodu kontuzji ręki, podciągnął się przede wszystkim technicznie. Zwycięstwo jego nad Raczyńskim nie ulegało dyskusji. W ciężkiej Cwojdziński (HCP) zdobył punkty w. o. na skutek braku przeciwnika. (o)

Batory-ZZK 11:5

KATOWICE, 24.10. (Tel. wł.) — W mistrzostwach śląskiego OZB RKS Batory pokonał ZZK (Tarn. Góry) 11:5.

W muszej Osiecki (B) przegrywa z Michną. W koguciej Rajchert (B) wysoko wypunktował Mazura. W piórkowej z powodu choroby Bazarnika, Batory oddaje punkty w. o. W lekkiej Bibrzycki błysnął znowu b. dobrą formą i w II r. znokautował Wasilewskiego. W półśredniej wygryga Kusz na skutek poddania się Winklera W średniej Sznajder w II r. nokautuje Misia. W półciężkiej Kolonko wygrał w. o. W ciężkiej Kubica remisuje z Pietrzykiem. W ringu sędziował p. Federowicz.

W dalszych spotkaniach Siemianowiczanka pokonała Lechię (Mysłowice) 10:6, a Baildon zwyciężył Hutę Pokój 11:5.

17 STO LATEK WYGRYWA NA ŚLĄSKU

KATOWICE, 24.10. (Tel. wł.) Ciekawą imprezę kolarską zorganizował katowicki „Dziennik Zachodni". Na starcie stanęło ok. 300 kolarzy niestowarzyszonych w wieku od 16 do 60 lat. Trasa wynosiła 25 km. Wygrał 17-stoletni Zapalski z Zabrza w czasie ok. 45 min.

Zima za pasem

popularyzujemy łyżwiarstwo

Związkowa Rada Kultury Fizycznej Sportu K. C. Z. Z. zakupiła ponad 2.000 par łyżew (model „turf"), które zostaną rozprowadzone wśród młodzieży pracowniczej, przez Zarządy Główne i O. K. Z. Z.-ty.

W najbliższym czasie odbędzie się w GUKF konferencja przedstawicieli Związków Sportowych (P. Z. H. L. i P. Z. Ł.) oraz pionów sportowych w Polsce w celu uzgodnienia akcji popularyzacyjnej łyżwiarstwo.

Łyżwiarze figurowi projektują stworzenie grupy łyżwiarzy, która poza programem sportowym, wprowadziłaby pokazy rewiowe na lodzie (tańce regionalne, występy humorystyczne), na wzór rewii Scheffera. Grupa ta w razie sprzyjających warunków atmosferycznych objeżdżała by nie tylko większe miasta w Polsce, ale urządza ła popisy przy większych zakładach pracy, dla młodzieży wiejskiej, oraz w połączeniu z wykładami i nauką jazdy dla młodzieży szkolnej. Takiej formie popularyzacji łyżwiarstwa, należy tylko przyklasnąć, gdyż przyczyni się ona bezsprzecznie do umasowienia tego pięknego sportu.

Boks i piłka nożna

w Szczecinie

★ Rewanżowe spotkanie juniorów bokserskich z Gdańskiem odbędzie się 12 grudnia w Stargardzie. OZB wybrał na to spotkanie Stargard, aby dać możność ruchliwemu ośrodkowi bokserskiemu zorganizowania i oglądania meczu międzyokręgowego.

OZB pertraktuje o nawiązanie kontaktu z juniorami Poznania na dwa mecze w Szczecinie i w Poznaniu.

★ Mecz seniorów Szczecin — Gdańsk odbędzie się definitywnie w Szczecinie 5 grudnia.

★ Na ostatnim zebraniu zarządu OZB postanowiono, że zawodników wyznaczonych do reprezentacji będzie badał lekarz związkowy i tylko jego decyzja będzie brana pod uwagę, czy zawodnik może być zwolniony od startu.

★ Po spotkaniach bokserskich o mistrzostwo okręgu, w których padły następujące wyniki: Sztorm — Gwardia Słupsk 8:8 i Błękitni — Gwardia Szczecin 8:8, tabela mistrzowska przedstawia się następująco:

1. Gwardia Słupsk	5	7	50:30
2. Błękitni Stargard	5	7	45:25
3. Sztorm Szczecin	6	6	59:35
4. Odra Szczecin	4	6	32:30
5. Bałtyk Koszalin	5	4	34:42
6. Skra Szczecin	5	4	31:47
7. Elektryczność Sł.	5	3	32:46
8. Gwardia Szczecin	5	3	29:47

KOZIOŁEK I SKAŁECKI

Mecz bokserski o mistrzostwo A klasy w Szczecinie między miejscowymi drużynami zakończył się sukcesem prowadzącej w tabeli „Odry" nad „Gwardią" 12:4. Mecz przyniósł dwie sensacje, a mianowicie: zwycięstwo młodego Bargiela (O) nad Koziołkiem w koguciej oraz przegraną przez k. o. w pierwszych sekundach walki Skałeckiego (O) z Ratajakiem. Walki były na dobrym poziomie, a do najładniejszych należało spotkanie Pietrzaka (G) z Sadziszem w półciężkiej, wygrane nieznacznie przez Pietrzaka.

GWARDIA (SŁUPSK) — GWARDIA (SZCZECIN) 1:0 (0:0)

W towarzyskim spotkaniu piłkarskim, rozegranym w Słupsku, tamtejsza Gwardia pokonała kolegów ze Szczecina 1:0 (0:0). Strzelcem jedynej bramki w 11 min. po przerwie był Kaczor. Mecz ten był spotkaniem o moralny prymat w piłkarstwie okręgu, gdyż Gwardia (Szczecin) jest tegorocznym mistrzem, a Gwardia (Słupsk) prowadzi w tabeli a-klasy. Gwardia Szczecin nie bierze udziału w mistrzowstwach, gdyż walczy o swoje prawa do II ligi.

KLASYFIKACJA BOKSERÓW POMORZA ZACHODNIEGO

Kpt. Związkowy OZB Kubik ustalił listę klasyfikacyjną bokserów okręgu szczecińskiego w poszczególnych kategoriach. Lista ta przedstawia się następująco:

Musza: 1. Reda, 2. Bargiel, 3. Zdziennicki. **Kogucia:** 1. Wierzbicki, 2. Izydorczyk, 3. Wasilewski. **Piórkowa:** 1. Możdżyński, 2. Koziołek, 3. Stachowicz. **Lekka:** 1. Skałecki, 2. Ratajak, 3. Sadowski. **Półśrednia:** 1. Rynkowski, 2. Posmowski, 3. Zasztoft. **Średnia:** 1. Kaczorowski, 2. Ambroz, 3. Magdziarz. **Półciężka:** 1. Wierzbowicz, 2. Leśniewski, 3. Krochmalski. **Ciężka:** 1. Pietrzak, 2. Wieczorkowski, 3. Janasek.

BOKS W LUBLINIE

LUBLIN, 24.10. (tel. wł.) — Duże ożywienie w pięściarstwie lubelskim wprowadziły mistrzostwa kl. „B". W mistrzostwach tych obok rezerwy Lublinianki, Garbarni i Sygnału z Lublina, biorą udział dwa kluby prowincjonalne WKS Orlęta z Dęblina i KS Start z Krasnego Stawu. W czwartek w Lublinie Garbarnia zremisowała z Orlętami 8:8. W niedzielę Lublinianka w Krasnym Stawie — Start 12:4. W drużynie lubelskiej wyróżnił się startujący w muszej mistrz Polski juniorów wagi papierowej Kukier. W Lublinie Garbarnia odniosła zwycięstwo w. o. nad Sygnałem 16:0. Zawody towarzyskie zakończyły się również zwycięstwem Garbarni 9:7.

PIŁKA W LUBLINIE

LUBLIN, 24.10. (tel. wł.) — W meczu o mistrzostwo kl. „A" — ZZK Chełm pokonał ZZK Sygnał 2:1 (1:0) bramki dla zwycięzców uzyskali Makolągwa i Mazur. Strzelcem honorowej bramki dla Sygnału był Bogucki.

Z. CHRUŚCIŃSKI NIE BĘDZIE SĘDZIOWAŁ

KRAKÓW. 24.10. (tel. wł.) — Szeregi sędziów ligowych opuścił Zygmunt Chruściński, który w ostatnich dniach złożył legitymację sędziowską i poprosił o skreślenie go z listy sędziów piłkarskich. Chruściński nie podał powodów wycofania się z czynnego życia sportowego.

Kruża nokautuje

na meczu Zjednoczenie-Gryf 9:7

W ŚRODĘ odbył się na ringu toruńskim rewanżowy mecz pomiędzy leaderem pomorskich mistrzostw drużyną Zjednoczonych z Bydgoszczy a Gryfem. Spotkanie wygrali zawodnicy bydgoscy w stosunku 9:7. W ósemce Bydgoszczy zabrakło kontuzjowanych Gnata, Leczkowskiego i Wiklińskiego. Najładniejszą walką wieczoru była w walce koguciej, gdzie dobrze zapowiadający się Kowalewski (Zj.) zremisował z silniejszym fizycznie Przybylskim. Kruża — tym razem walczył w piórkowej, wykazał pewne luki w gardzie, co umiejętnie wykorzystywał jego przeciwnik, trafiając go kilka razy prawymi sierpami w szczękę. Zastępca Gumowskiego — Licau, wykazał dynamiczne ciosy, które zdemolowały wyraźnie bydgoszczanina.

Wyniki: Licau (Gr) wysoko wygrał z Helakiem. W drugim starciu Licau zapędza Helaka do rogu, pakuje mu serię i bydgoszczanin odpoczywa do „8" na deskach.

W koguciej — Przybylski (Gr) i Kowalewski (Zj) pokazali walkę na dobrym poziomie. Wynik nierozstrygnięty.

W piórkowej — Kruża wygrał przez t. k. o. z Trawińskim.

W lekkiej Baranowski II (Zj) wypunktował Kurkowskiego. W półśredniej — Baranowski I (Zj) wygrał ze Styranowskim. W średniej spotkało się dwóch prymitywnych zawodników, Richter (Zj) i Nowak. Wygrał Richter.

W półciężkiej Stocki (Gr) zdobył dwa punkty bez walki z powodu nadwagi Jabłońskiego, a w ciężkiej Zmorzyński (Gr) minimalnie pokonał na punkty Chytę.

(ko)

Odpowiedzi Redakcji

Czesław Gołębowski Pabianice — Adres księgarni — ul. Marszałkowska Nr 51 Warszawa.

„Ciekawy" Warszawa — Szybkość, o którą Panu chodzi, wynosi 142 kilometry na godzinę.

Pismo Sportowe Z. M. P.
Redaguje Komitet
Redakcja:
Warszawa, Mokotowska 1
tel. 8.70-05, 8.70-01, 8.82-31
skrytka pocztowa 181
Administracja:
Warszawa, Daszyńskiego 1[illegible]
Konto P. K. O. I—8005
tel. 8.71-12

Pronumerata miesięczna wynosi zł 95.—
Kwartalnie . . . . zł 285.—
Egzemplarze wsteczne wysyła się po uprzednim wpłaceniu na konto P. K. O. Nr I—8005 licząc za egz. 15 zł.

Przy każdej wpłacie należy podać dokładnie cel wpłaty, zaznaczając na odwrocie przekazu.

Odbito w Drukarni Nr 2 „Robotnik"
B-63570